PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 25 | Warszawa, czwartek 27 marca 1952 r. | Cena 45 gr

Na str. 6 ogłaszamy **konkurs** dla naszych korespondentów



Efektowne ścięcie w wykonaniu siatkarza Stali Żerań (FSO) podczas spotkania z Ogniwem Bytom w ramach finałowych rozgrywek o puchar CRZZ, jakie odbyły się ub. soboty i niedzieli w Warszawie w Hali Mirowskiej. Foto CAF

PIŁKARZE PIERWSZEJ LIGI

od 6 kwietnia walczyć będą o puchar Związku Młodzieży Polskiej

JAK już donosiliśmy w poprzednim numerze, ustalono w ubiegłym tygodniu system rozgrywek dla drużyn I ligi w rundzie jesiennej. Sprawą otwartą było jeszcze wówczas ustalenie systemu rozgrywek dla tych samych drużyn na wiosnę. Sprawa ta została obecnie załatwiona. Związek Młodzieży Polskiej ofiarował puchar, o który już od kwietnia rb. walczyć będą nasi ligowcy w sezonie wiosennym.

W rozgrywkach tych drużyny I ligi walczyć będą w dwóch grupach, które drogą losowania ustalono następująco:

grupa A: Gwardia Kraków, Ogniwo Bytom, Kolejarz W-wa, Budowlani Gdańsk, Unia Chorzów i OWKS Kraków;

grupa B: CWKS W-wa, Ogniwo Kraków, Kolejarz Poznań, Budowlani Chorzów, Górnik Radlin i Włókniarz Łódź.

W grupach rozgrywki toczyć się będą systemem każdy z każdym (jeden mecz na własnym boisku i jeden wyjazdowy). Mistrzowie obu grup walczyć będą w spotkaniu finałowym o puchar ZMP. Spotkanie to rozegrane będzie 21 lipca. Walki o puchar ZMP będą zwłaszcza dla młodych piłkarzy doskonałą okazją do zdobycia rutyny, do podniesienia swego poziomu. Drużyny, które oddelegowały do ośrodków treningowych swych czołowych zawodników, wprowadzą na ich miejsce młode rezerwy, które w twardych walkach punktowych o zaszczytną nagrodę, będą miały okazję wykazać się na szerokiej arenie swym talentem i postępami.

Niewątpliwie więc rozgrywki wiosenne cieszyć się będą dużym zainteresowaniem.

Terminarz rozgrywek o Puchar ZMP na str. 5.



Bez celnych strzałów nie ma zwycięstw

mówi trener piłkarzy Kiraly

I ZAMORA nie pomógł — rozpoczął swą opowieść trener naszych piłkarzy Kiraly. Strzał oddany z 33 m był silny i celny. Piłka trafiła w „okienko" i najsłynniejszy bramkarz świata musiał przede mną skapitulować.

— Pilnujcie tego małego Węgra — upominał później Zamora swych kolegów. A kiedy egzekwowałem rzut wolny, Zamora dyrygował ustawieniem „muru". Strzeliłem fałszem i piłka przeszła obok „muru".

Kiraly przyjechał do Polski przed 8-mioma tygodniami. Mówiono mu wtedy wiele o błędach naszych piłkarzy. Inż. Przeworski oraz trenerzy: Kuchar, Matias i Koncewicz starali się jak najdokładniej odsłonić błędy naszych reprezentantów. Węgier słuchał tych uwag z wielkim zainteresowaniem, szeregował je według ważności, porównując z własnymi obserwacjami, poczynionymi w czasie wizyt naszych piłkarzy na Węgrzech.

PIERWSZY TRENING

Pierwsza wizyta Kiraly'ego na treningu, to próba techniczna i... strzelecka. Na siatce wisi czapka i nasi piłkarze strzelają, starając się trafić w nią. Piłka bowiem trafia... tylko nie do celu. Jedynie trener Matias w Krakowie, Borucz w Warszawie, a na Śląsku kilku zawodników, mogą pochwalić się tym, że potrafią strzelić do celu.

Jesteśmy na treningu CWKS. Kiraly, Kuchar i tłumacz (słuchacz Uniwersytetu Warszawskiego — Sobolewski) biegną obok piłkarzy.

Trening trwał dwie godziny. 12 piłek było w ciągłym ruchu, żaden piłkarz nie odpoczywał ani jednej bodajże minuty. Kuchar zajął się obrońcami i pomocnikami. Kiraly wziął w swoje ręce napastników. Strzelano wiele i różnie. Ale takich strzałów o jakich mówił Kiraly, że i Zamora ich nie bronił — niestety nie było.

TRZEBA SIĘ UCZYĆ

— Strzelanie to żadna sztuka — mówił Węgier. Trzeba tylko usilnie trenować. Pracą bowiem dochodzi się do wyników. Węgrzy grają doskonale a przecież oni nie rodzą się piłkarzami. Uczą się, pilnie trenując. Polscy piłkarze są z tej samej gliny, niech zaczną tak usilną pracę nad sobą, jak to robi każdy z węgierskich asów, a wtedy na polskich boiskach będziemy

(Dokończenie na str. 2)

Wielki stadion zbudują studenci Poznania w odpowiedzi na apel Pafawagu

Na zebraniu poświęconym dyskusji nad projektem Konstytucji i analizie zimowej sesji egzaminacyjnej w dniu 25 lutego br. przodująca w nauce i sporcie grupa 34 Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu rzuciła hasło społecznej budowy stadionu AZS przez studentów wyższych uczelni Poznania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja.

W tekście zobowiązania czytamy:

„Jesteśmy studentami grupy 34 wydziału handlowego Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu. Analiza wyników zimowej sesji egzaminacyjnej wykazała, że jesteśmy jedną z przodujących grup naszej uczelni. Zdajemy sobie sprawę, że osiągnięcie tych wyników możliwe jest tylko w takich warunkach nauki, jakie zapewnia nam władza ludowa. Warunki te, a następnie możliwość pracy w ulubionym zawodzie, gwarantuje nam projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dzisiejsza dyskusja wykazała że nasza Konstytucja nie będzie tylko martwym dokumentem jak dotychczasowe konstytucje burżuazyjne, gdyż opiera się ona na wynikach siedmiu lat pracy Polski Ludowej. Robotnicy, masy pracujące w ciężkiej walce same budowały Konstytucję. Ich dyskusja nad projektem to właśnie praca coraz wydajniejsza i piękniejsza. Za ich wzorem my studenci też chcemy czynnie dyskutować nad projektem Konstytucji. Nasze zadanie — dobre wyniki w nauce i terminowe kończenie studiów możliwe jest do realizowania przy równoczesnym rozwoju tężyzny fizycznej.

Pomnażając zdobycze zagwarantowane art. 40 i art. 61 rzucamy hasło społecznej budowy studenckiego stadionu sportowego w Poznaniu. W tym celu zobowiązujemy się przepracować 4 godziny bez szkody dla naszych zajęć naukowych.

Wzywamy więc wszystkie grupy studenckie środowiska poznańskiego do wzięcia czynnego udziału w dyskusji nad projektem Konstytucji przez budowę nowego, pięknego stadionu sportowego, na którym już wkrótce masowo pomnażać będziemy tak potrzebną do osiągnięcia lepszych wyników w nauce i obrony naszej Ojczyzny — sprawność fizyczną".

Za słowem poszły czyny.

Na apel grupy 34 WSE odpowiedziała dotychczas większość grup wyższych uczelni Poznania. Np. Szkoła Inżynierska — 920 zobowiązań. Uniwersytet Poznański — 2.600. Wydział Studiów Przygotowawczych — 350. Wyższa Szkoła Rolnicza — 1.200. Wyższa Szkoła Ekonomiczna — 1.100. Akademia Medyczna — 1.685. itd. itd.

W sumie dotychczas dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i święta 1 Maja zobowiązania podjęło do dnia 21 marca 8.400 studentek i studentów co w sumie daje 33600 roboczo godzin. Akcja podejmowania zobowiązań trwa. Studenci z Poznania z wielkim entuzjazmem przystąpili do realizowania swojego wielkiego czynu. Praca przy budowie stadionu została rozpoczęta i jest już poważnie zaawansowana. Opiera się ona na gruntownie i sumiennie opracowanym planie.



Stefan Dziedzic kończy slalom-gigant na zawodach narciarskich o Puchar Karkonoszy w Karpaczu. Foto CAF

O tytuł najwszechstronniejszego narciarza

Trzydniowe zawody o Memoriał Bronka Czecha

W DNIACH 30 marca — 1 kwietnia, odbędą się w Zakopanem zawody o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny, którzy zginęli w walce z hitlerowskim okupantem.

Zawody te, które jeszcze w zeszłym roku rozgrywane były jako jedyny czwórmecz narciarski w Polsce — obecnie mają już inny regulamin i składają się dla mężczyzn z:

konkurencji klasycznej złożonej — bieg i skok;

konkurencji alpejskiej złożonej — zjazd i slalom.

Dla kobiet zaś pozostała kombinacja alpejska.

Niezależnie od konkurencji złożonych, rozegrane zostaną skoki otwarte i bieg na 10 km kobiet. Cały program odbędzie się na przestrzeni trzech dni.

Memoriał Bronisława Czecha rozegrany był do tej pory 6 razy, trzykrotnie zwyciężył w nim Stefan Dziedzic i trzykrotnie Józef Daniel Krzeptowski.

W tym roku regulamin zmieniono, czwórkombinację podzielono na dwie dwukombinacje, dodano skoki otwarte, bieg na 10 km kobiet i... zagubiono właściwy sens Memoriału.

Memoriał Bronisława Czecha ustanowiony został w formie właśnie czwórkombinacji, dla upamiętnienia tego, że Bronek był naszym najwszechstronniejszym narciarzem i odnosił triumfy na arenie międzynarodowej i krajowej zarówno w biegach, skokach, jak i w konkurencjach alpejskich.

Obecnie Sekcja Narciarstwa GKKF zmieniła regulamin, wychodząc z założenia, że zbytnia wszechstronność ujemnie odbija się na wynikach specjalistów i że w czwórkombinacji różnice między zawodnikami w poszczególnych konkurencjach są zbyt rażące.

Powody te mają swoją rację, ale:

1. Memoriał rozgrywany jest na wiosnę, pod koniec sezonu, kiedy naszych specjalistów nie oczekują już żadne poważne starty ani w krajowych, ani międzynarodowych zawodach. Spadek więc formy — o ile by w ogóle nastąpił — nie ma historycznego znaczenia.

2. Różnice między zawodnikami będą oczywiście w czwórkombinacji większe, ale.. czy to naprawdę komu przeszkadza. Nikt nie oczekuje od Józefa Marusarza, żeby pobił na Krokwi Stanisława Marusarza, ani nikt się nie spodziewa odwrotnej sytuacji w slalomie.

Wzamian za to osiągamy następujące korzyści:

1. Zawodnicy-specjaliści oderwą się na chwilę przynajmniej od swojej specjalności. Biegacze pójdą na Kasprowy, a zjazdowcy pod Regle, co chociażby jako urozmaicenie na pewno i jednym i drugim znakomicie zrobi.

2. Spośród zawodników średniej klasy, znaleźć się może wielu, którzy tym sposobem odnajdą swoje prawdziwe możliwości właśnie w innej konkurencji, niż uprawiana dotychczas.

3. Specjaliście, na przykład biegaczowi, trochę treningu zjazdowego na pewno nie zaszkodzi, a raczej pomoże. Jak wiadomo, technika zjazdowa często w biegu odgrywa dużą rolę. Jeżeli zaś chodzi o zjazdowców, to kondycja nabyta przy treningu do biegu płaskiego, też im się przyda, bo jak wiemy u naszych zjazdowców z kondycją nie zawsze jest dobrze.

Takie same racje można zresztą znaleźć w dowolnej kombinacji: skoki — slalom, bieg zjazdowy — bieg płaski, — skoki itd.

Wydaje się, że zmiana regulaminu nie została dokładnie przemyślana, że nastąpiła zbyt mechanicznie i że sprawa ta wymaga powtórnego przedyskutowania. Jeden jedyny czwórmecz narciarski w sezonie, który pozwala wyłonić najwszechstronniejszego narciarza w Polsce, nie powinien być bezkrytycznie likwidowany.

Niech Memoriał Bronisława Czecha pozostanie prawdziwym memoriałem.

(td)

PROGRAM ZAWODÓW:

29 marca — otwarcie zawodów — losowanie (po południu).

30 marca — konkurs skoków otwarty oraz zjazd mężczyzn i kobiet.

31 marca — konkurs skoków do konkurencji złożonej oraz slalom mężczyzn i kobiet.

1 kwietnia — bieg 18 km mężczyzn, bieg 10 km kobiet, oraz zakończenie zawodów i rozdanie nagród.

Kadrowicze ośrodka warszawskiego nie zachwycili pod koszem

SPOTKANIA środowe koszykarzy warszawskiego ośrodka treningowego w zespołami stołecznych klubów nie stały na spodziewanym poziomie. Kadrowicze nie potrafili skutecznie przeprowadzać ataków, z kryciem wychodziło im dopiero w drugiej i trzeciej tercji.

Najwięcej kłopotu sprawili koszykarzom kadry, a jednocześnie najlepszą formę z drużyn z nimi grających wykazali akademicy. Pierwsza tercja spotkania treningowego, jaką rozegrali kadrowicze z AZS była najbardziej wyrównana i było w niej widać najlepiej wszelkie braki koszykarzy ośrodka.

Dobrze kryjący akademicy nie pozwalali reprezentacji ośrodka na szybki zaskakujący atak, a sami często atakując wynajdywali luki w obronie przeciwników i celnie strzelając poważnie im zagrażali. Kadrowiczom nie wychodziły strzały. W pierwszej części spotkania tylko Siwek, a później Kamiński strzelali celnie. Reszta zawodników była pod tym względem dużo słabsza.

Druga tercja, rozegrana z drużyną CWKS przyniosła już większą przewagę ośrodkowi treningowemu, lecz nie wpłynęło to na podniesienie poziomu spotkania, który nie odbiegał od poziomu przeciętnego meczu ligowego.

W trzeciej tercji, granej z Kolejarzami kadrowicze zrehabilitowali się trochę, poprawiając się strzałowo, oraz wykazując dobrą kondycję.

Wyniki tercji:

Ośrodek — AZS 31:21,
Ośrodek — CWKS 35:27,
Ośrodek — Kolejarz 66:27.

Ośrodek wystąpił w składzie: Kamiński, Nartowski, Żochowski, Lubelski, Złotkiewicz, Zagórski, Wawro, Siwek, Szor, Golimowski, Z. Popławski. Najlepiej z nich zagrali Nartowski, Siwek, Wawro i Golimowski, jednak ten ostatni musi jeszcze popracować nad pewniejszym chwytaniem piłek.

W czwartek odbędzie się w sali MDK o godz. 19.45 powtórzenie tych samych spotkań.

Patrole LZS wygrały I etap marszu szlakiem Generała Świerczewskiego

Społeczeństwo rzeszowskie serdecznie wita drużyny

RZESZÓW 26.3 (tel. wł.) Całe społeczeństwo Rzeszowa żegnało patrole, które wystartowały do pierwszego etapu marszów „Młodzież Ostatnim Szlakiem Bohatera-Rewolucjonisty" — na trasie Rzeszów — Strzyżów. Jako pierwsza wystartowała drużyna Szkoły Kadetów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego im. Gen. Świerczewskiego. W dalszej kolejności wyruszyły patrole AWF Warszawa oraz województw: bydgoskiego, kieleckiego, łódzkiego i opolskiego. Przed patrolami, które startowały w konkursie wyruszyła jako patrol honorowa drużyna kobieca „SP" w składzie Anna Nawrocka, Zofia Kocioł, Irena Kwalecka, Stanisława Żywna i Józefa Pudnik. Na czele zespołów AWF kroczył Zenon Mauthe, znany lekkoatleta woj. rzeszowskiego. Na chwilę przed wymarszem udzielił on swym współtowarzyszom fachowych wskazówek. Nic dziwnego — zna on dobrze tę trasę.

Mimo ciężkich warunków atmosferycznych wszyscy startujący zawodnicy wykazali nadzwyczajną ambicję, wolę zwycięstwa oraz pierwszorzędne przygotowanie. Świadczą o tym uzyskane czasy, które są o wiele lepsze od czasów uzyskanych w ubiegłym roku.

Na całej trasie pierwszego etapu młodzież szkół wiejskich oraz starsze społeczeństwo witało z wielkim entuzjazmem maszerujące patrole.

Na wszystkich trzech podetapach na trasie Rzeszów — Strzyżów najlepiej maszerowały zespoły LZS, Gwardii, Wojska Polskiego i ORZZ. LZS wygrał wszystkie podetapy, uzyskując najlepsze czasy oraz najmniejszą ilość punktów karnych. Około godziny 14.30 zaczynały przybywać do Strzyżowa pierwsze patrole. W pierwszorzędnej formie wpadły na metę patrole AWF, a tuż za nimi patrol LZS. Patrol LZS-u przybył na metę w następującym składzie: Lizak, Kaudunek, Lisiecki i Pająk.

WYNIKI:

Najlepszy czas na podetapie Rzeszów — Boguchwała (11 km) uzyskał LZS — 50;37 przed Gwardią — 51;05.

Na drugim podetapie Boguchwała — Czudec (10 km) najlepszy czas uzyskał również LZS — 1:10,06 przed drużyną Wojska Polskiego 1:14,45.

Na trzecim podetapie Czudec — Strzyżów (12 km) najlepszy czas miała drużyna LZS 1:18,30 przed Gwardią 1:24.07.

Wyniki pierwszego etapu (patrole) 1) LZS — 3:19,13. 2) Gwardia I — 3:36.19. 3) WP — 3:38.00. 4) Gwardia II — 3:39,20. 5) AWF — 3:40.16. 6) ORZZ I — 3:42.21.

Trzeba podkreślić, że w roku bieżącym czasy są o wiele lepsze niż w roku ubiegłym. Tak np. LZS uzyskał w ubiegłorocznych marszach na pierwszym etapie czas — 3:37,33.

Wyniki pierwszego etapu (wg pionów), pierwsze miejsce Gwardia łączny czas 10:58.35. 2) LZS 11:05,24. 3) ORZZ II 11:18.38. 4) ORZZ I 11:30.16. 5) WP 11:30.46. 6) „SP" 11:41.32. 7) LPŻ 11:47.17. 8) DOSZ 12:06.53. 9) Straż Przemysłowa 12:31,20. 10) ORZZ III 12:44.06.

W roku ubiegłym Gwardia na pierwszym etapie uzyskała czas 11:23.15.

W dniu dzisiejszym nastąpi start do drugiego etapu na trasie Strzyżów — Krosno.

Marsze patrolowe, które rozpoczęły się w środę 26 marca, poprzedziły marsze sztafetowe, które odbywały się w powiatach: tarnobrzeskim, niskim, przemyskim, łańcuckim, jarosławskim, przeworskim, lubaczowskim, skolbuszowskim i dębickim. W każdym powiecie maszerowały sztafety z gromad do gmin, z gmin do powiatów. Młodzież szkolna oraz członkowie kół sportowych przy zakładach pracy zdobywali równocześnie normy na odznakę SPO.

Ogółem udział w marszach sztafetowych wzięło ok. 50.000 osób.

W dniu 26 bm. w godzinach popołudniowych przybyły sztafety wymienionych powiatów do Rzeszowa. Sztafety te podczas centralnej akademii, poświęconej V rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego, składały zbiorowe meldunki. W meldunkach tych zawarte były zobowiązania produkcyjno - sportowe.

Tego dnia w godzinach rannych odbył się wiec przed tablicą pamiątkową gen. Świerczewskiego. W wiecu tym wzięły udział masy pracujące, młodzież szkolna i społeczeństwo miasta Rzeszowa. Po raporcie i przemówieniach przewodniczącego Woj. Komitetu Wykonawczego Marszu Patrolowego, tow. Grześkowiaka oraz pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. Łaszewicza — rozpoczął się marsz patrolowy.

W dniu poprzedzającym start do marszu patrolowego, młodzież szkolna oraz członkowie kół sportowych miasta Rzeszowa, zdobywali normy na SPO. Ogółem w imprezie wzięło udział przeszło 5.000 zawodników.

Z. Rybak



Ludowy Zespół Sportowy — zwycięzca zeszłorocznego marszu „Ostatnim Szlakiem Bohatera-Rewolucjonisty — zmierza do mety jednego z etapów.

Przed Wyścigiem Pokoju

Po czterech kolejnych wyścigach eliminacyjnych 12 najlepszych kolarzy pozostanie na obozie

SZYBKIMI krokami zbliża się zapowiedziany już dawno termin eliminacji kolarzy szosowych przed Wyścigiem Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" na trasie Warszawa—Berlin—Praga.

Regulamin wyścigów eliminacyjnych uchwalony przed kilku tygodnimi uległ ostatnio zasadniczej zmianie.

Według uchwalonego ostatnio regulaminu, w eliminacji będą mogły wziąć udział wszystkie zrzeszenia z tym, że CWKS i Gwardia mogą wystawić najwyżej po 10 zawodników, zaś pozostałe zrzeszenia — najwyżej po 6. Liczbami tymi nie są objęci kolarze, którzy przebywają na obozie Sekcji Kolarstwa GKKF.

Eliminacja odbędzie się w ciągu kolejnych czterech dni według następującego programu:

8 kwietnia — 120 km, 9 kwietnia — 160 km, 10 kwietnia — 100 km (ze wspólnym startem we wszystkich trzech wyścigach) i 11 kwietnia — 60 km pojedynczo na czas.

Eliminacje traktowane więc będą jak wyścig 4-etapowy, a o

Dokończenie na str. 8



Mistrzyni sportu Irena Nawrocka (na prawo) w walce z Węgierką Dömökiwel na jednej z plansz szermierczych Budapesztu.

Kiraly chce trenować juniorów

Dokończenie ze str. 1

widzieli mecze na wysokim poziomie.

— Jakie są największe błędy naszych piłkarzy? — pytam.

— Słaba technika i to jest początek całego zła.

Wielu czołowych piłkarzy polskich nie zna piłkarskiego ABC. Widać, że szkolono ich w niewłaściwy sposób. Trafiali do drużyn ligowych, bo grali lepiej od innych. Czołowi zawodnicy nie opanowują elementarza, nie powtarzają go, a tak nie można się uczyć. Trening to nauka. Trzeba opanować dobrze jedną umiejętność i przystępować do przyswajania sobie nowej. Ćwiczenia trzeba powtarzać po sto choćby razy i nie wstydzić się tego. Gorszy wstyd, gdy gra się słabo.



— Co stawia pan sobie jako podstawowe zadanie w swej pracy?

— Nauczyć polskich piłkarzy gry przyziemnej i celnych strzałów...

WARSZAWA MA WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

— Najlepiej pracuje ośrodek Unii. Tam jest wszystko zorganizowane pierwszorzędnie — mówi Kiraly. Najlepszy materiał na piłkarzy ma jednak Warszawa, bo tu są najmłodsi zawodnicy, mający przed sobą wielką przyszłość.

Prosimy o opinię o poszczególnych zawodnikach.

— Borucz na meczu w Chorzowie grał bezbłędnie. Szymkowiak ma wspaniały refleks. Stefaniszyn jest dobry w bramce, nie lubi natomiast pracy przed bramką.

Z obrońców wyróżniają się Durniok i Glimas. Bartyla i Gędłek są za mało zwrotni. Środkowi obrońcy Cebula i Kaszuba — dobrzy. Suszczyk i Wieczorek to najlepsi pomocnicy. Mamoń jest niedokładny, wskutek tego musi zwiększać swą pracę dwukrotnie.

Skrzydłowi? Sobek jest najbardziej myślącym graczem wśród skrzydłowych. Jerominek Wiśniewski, Krasówka.. Krasówka pracuje nie za szybko ale dokładnie. Tym przypomina naszych piłkarzy — mówi Kiraly. Myślę, że dobrze będzie grał Cieślik...

KIRALY CHCE WIĘCEJ PRACOWAĆ

Ośmiotygodniowy pobyt węgierskiego trenera w Polsce dał mu wiele materiału. Kiraly poznawał czołowych piłkarzy — zgrupowanych w ośrodkach, ale interesują go nie tylko oni. Interesuje go całe polskie piłkarstwo, które chce dźwignąć na wyższy poziom.

— Praca w ośrodkach nie tylko dźwigniemy czołówkę — mówi Kiraly. Praca w ośrodkach damy bowiem przykład jak należy trenować, aby dojść do dobrego poziomu. Chętnie popracowałbym jeszcze z młodszymi drużynami. Czasu na to starczy mi, a korzyści z treningów z młodzieżą są olbrzymie.

S. Sieniarski

KOMUNIKAT DLA SĘDZIÓW PIŁKARSKICH KLASY PAŃSTWOWEJ I KANDYDATÓW

Kurs doszkoleniowo-weryfikacyjny dla sędziów piłkarskich klasy państwowej (i kandydatów) odbędzie się w ośrodku FWP w Spale k/Tomaszowa Mazowieckiego w woj. łódzkim. Poszczególne kolegia dopilnują obesłania turnusów kursu — pierwszego od 3 do 5 IV i drugiego od 7 do 9 IV. Dojazd do Spały autobusem PKS z dworca w Tomaszowie Mazowieckim o godz. 8,40 i 17.30 oraz ze stacji PKS Plac Kościuszki o 20,19.

Kollegium SPN GKKF

Dla uczczenia urodzin Prezydenta

Pierwsze meldunki sportowców o wykonanych zobowiązaniach

TALENT, pilna i wytrwała praca, fachowa i troskliwa opieka trenerów i kierownictwa klubu, a przede wszystkim najlepsze warunki rozwojowe, jakie Polska Ludowa zapewniła ogółowi młodzieży, umożliwiły Edwardowi Belczykowi osiąganie coraz wyższej formy, której rezultatem było ustanowienie nowego rekordu Polski w biegu na 50 m z granatem, a tym samym wykonania zobowiązania dla uczczenia urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

Młody zawodnik koła terenowego Ogniwo przy MPK jest szczęśliwy, że nowy rekord Polski ustanowił w okresie, kiedy cały naród spotęgowaniem wysiłków w kierunku przedterminowego wykonania wielkich zadań planu 6-letniego czci 60 rocznicę urodzin Prezydenta Bieruta, z którego imieniem związane są wszystkie wspaniałe zdobycze proletariatu, uchwalone w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Belczyk mówi: „jestem zbyt młody, by móc tylko na podstawie własnych przeżyć i doświadczeń mówić o tej przepaści, w jakiej żyły masy pracujące za rządów sanacji i obecnie. Wiem jednak dobrze, w jakich to warunkach żył i pracował przed wojną mój ojciec, a w jakich warunkach żyjemy i pracujemy od chwili, kiedy już nie ma przed nami widma bezrobocia, głodu i nędzy, widma wyzysku i krzywdy społecznej.

Tak się złożyło, że obaj z ojcem pracujemy w jednym zawodzie: elektryków. Ojciec mój — to jeden z najlepszych fachowców. A przecież przed wojną długimi okresami był bezrobotny. Mimo, że byliśmy tak młodzi, to jednak nie uszła naszej uwagi rozpacz ojca, kiedy zwracając się do matki mawiał: „co się z nami stanie"?

Tym bardziej więc doceniam to, że teraz — pracując zaledwie od roku w zawodzie, zarabiam nie tylko więcej niż ojciec w okresie najlepszej koniunktury, ale że mogę i mam wszystkie warunki ku temu, aby dalej się kształcić. Kończę obecnie kursy kreślarstwa, dzięki czemu będę mógł lżej, a lepiej i wydajniej pracować.

Ojciec mój — wielki entuzjasta sportu — nie mógł oglądać zawodów, bo... nie stać go było na kupno biletu, ja zaś od chwili wstąpienia do klubu korzystam ze wszystkich urządzeń, rad i wskazówek trenerów. Mogę też pracować nad podniesieniem formy, gdyż dzięki obozom i troskliwej opiece utrzymuję się zawsze w dobrej kondycji.

Wiem komu to wszystko zawdzięczam. Świadomość ta nakazuje mi zdwojenie wysiłków, aby spłacić dług wdzięczności, jaki wszyscy sportowcy zaciągają wobec swej ukochanej ojczyzny, Polski Ludowej i jej gospodarza, naszego opiekuna — umiłowanego Prezydenta Bolesława Bieruta".

PŁYWACY WYBRZEŻA WYPEŁNIAJĄ ZOBOWIĄZANIA

W Gdyni w meczu pływackim między AZS (Gdańsk) i AZS (Szczecin), który zakończył się zwycięstwem Gdańszczan 56:52 pkt., wystąpili poza konkursem pływacy Floty i Kolejarza, którzy, wypełniając zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta oraz Święta 1 Maja, **pobili 5 rekordów okręgu.**

Pierwszą część zobowiązań wypełnili pływacy gdańscy w ub. tygodniu, ustanawiając we Wrocławiu 9 nowych rekordów okręgu.

WIĘCEJ ŻYWCA DADZĄ SPORTOWCY WSI

Na specjalne wyróżnienie zasługują zobowiązania sportowców zrzeszonych w Ludowych Zrzeszeniach Sportowych. Świadomi tego, że sprawne przeprowadzenie akcji skupu i kontraktacji pogłębia i utrwala sojusz robotniczo-chłopski, postanowili członkowie **LZS Stróże przekraczać wysoko obowiązujące normy kontraktacji żywca, przy czym jeden z członków LZS Stróże Jan Klusek zobowiązał się odstawić w roku bież. o 1.050 kg więcej żywca ponad plan.** Podobne zobowiązania podjęli członkowie LZS w Zaborowie, Dębnie, Ciecinie i Opatkowicach.

Członkowie **LZS Krzyszkowice** w pow. myślenickim podjęli długofalowe zobowiązania, których realizacja pozwoli na przedterminowe oddanie do użytku mieszkańców gminy nowego Domu Kultury. **Sportowcy LZS Krzyszkowice zaofiarowali 3.800 roboczogodzin na budowę Domu Kultury na swym terenie,** a realizacja tego zobowiązania przyniesie ponad 10.000 złotych oszczędności.

Członkowie LZS w Łysej Górze, Maszkienicach, w Jadownikach i przy PGR Okocim zobowiązali się przekroczyć o 60% tegoroczny limit odznak SPO i współpracować przy budowie nowych obiektów sportowych w Radłowie i Czchowie, gdzie w roku bieżącym rozpoczną się **prace nad budową reprezentacyjnych stadionów wiejskich.**

ZOBOWIĄZANIE KOSZYKAREK

Członkinie drużyny mistrza Polski w koszykówce kobiecej na rok 1952, ZKS Spójnia W-wa, zebrani na masówce w dniu 24. III. br., podejmując apel załogi Fabryki Wagonów we Wrocławiu, zobowiązują się:

Stale i systematycznie podnosić poziom swojego wychowania polityczno - ideologicznego oraz poziom techniczno-sportowy przez regularne i punktualne branie udziału w treningach.

Zdobyć przez wszystkie zawodniczki powtórnie odznakę SPO w 1952 r.

Objąć opiekę nad szkolnym kołem sportowym żeńskim w Warszawie poprzez prowadzenie systematycznych treningów w tym kole przez zawodniczki: Wojewódzką, Pachlową, Rogowską i Dziak.



Fragment ze spotkania Ośrodek Szkoleniowy CWKS—Kolejarz W-wa, jaki odbył się ub. niedzieli w stolicy Foto CAF

Koszykarki stają do egzaminu

w ramach przygotowań do mistrzostw Europy

Trzydniowy turniej kadry w Warszawie

NOWOWYBUDOWANA w stolicy Hala Mirowska będzie po raz pierwszy w swej dotychczasowej, krótkiej historii terenem spotkań koszykówki. Rozgoszczą się w niej na trzy dni (piątek, sobota i niedziela — 28, 29 i 30 bm.) nasze najlepsze koszykarki, przygotowujące się już od połowy stycznia do startu w mistrzostwach Europy, które odbędą się w Moskwie w drugiej połowie maja br.

W Hali Mirowskiej odbędzie się bowiem I kontrolny turniej koszykarek z udziałem czterech zespołów: Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdańska.

Dotychczasowe przygotowania do mistrzostw Europy skoncentrowne były głównie w Warszawie, w której zamieszkują nasze najlepsze zawodniczki. Trenowały one pod kierunkiem trenera Pachli od połowy stycznia do 9 marca po dwa razy tygodniowo, gdyż uczęszczały oprócz tego w dwa inne dni tygodnia na treningi klubowe, a poza tym startowały w półfinałowych, a następnie finałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Od połowy marca częstotliwość treningów w ośrodku warszawskim wzrosła do czterech dni w tygodniu.

Pozostałe, wyróżniające się koszykarki z Krakowa, Poznania, Gdańska i Łodzi otrzymały polecenie przygotowywania się w ramach treningów swoich klubów.

W jakim stopniu przygotowania powyższe spełniły zadania przekonamy się podczas spotkań turniejowych.

Nie należy jednak oczekiwać nadzwyczajnych rezultatów, gdyż nawet w stale kontrolowanym przez Sekcję Koszykówki GKKF i członków Rady Trenerów ośrodku warszawskim, nie wszystko przebiegało tak, jak należy.

Niektóre zawodniczki miały trudności, w początkowym okresie, z uczestnictwem we wszystkich treningach, bądź to z powodu ciążących na nich innych obowiązków, bądź przez odniesione w rozgrywkach drobne kontuzje.

Jedynie zawodniczka AZS Dziadkiewicz została wobec niewytłumaczonej kilkakrotnej nieobecności skreślona z ośrodka, a Jaźnicka i Osińska same zrezygnowały z treningów.

Natomiast poważnym osłabieniem składu ośrodka było wyeliminowanie **Gruszczyńskiej i Węgrzynowicz**, które, po doznanych kontuzjach w meczach mistrzowskich, do tej pory nie wznowiły jeszcze treningów i w turnieju startować nie będą.

Jednak mimo tych niedociągnięć pozostałe koszykarki, musiały zdobyć większą sprawność osobistą, poprawić technikę, kondycję i strzał.

Na te też elementy należy przede wszystkim patrzeć przy ocenie turnieju kontrolnego.

W Hali Mirowskiej koszykarki nasze mają za zadanie pokazać obecne swe możliwości. Trzydniowy turniej będzie wstępem do właściwego przygotowania wytrzymałościowego na trwające tydzień mistrzostwa Europy.

Po sześciu spotkaniach wyłoni się trzon reprezentacji Polski, który przejdzie dalsze szkolenie, łącznie z założeniami taktycznemi, na obozie we Wrzeszczu. Na obóz ten, który rozpoczyna się 7 kwietnia i trwać będzie do pierwszych dni maja, powołanych zostanie 15 koszykarek.

Przechodząc do omówienia zespołów startujących w turnieju, trzeba podkreślić niewątpliwą przewagę warszawianek nad innymi koszykarkami.

Warszawa wystąpi w składzie: Pachlowa, Kowalczyk, Rogowska, Parszniak, Dziak i Cherynowska — Spójnia (mistrz Polski), Kamecka, Wikarska i Piechotka — Kolejarz, Czepkówna — AZS, oraz Zakrzewska — Unia Łódź. Ta ostatnia brała dotychczas udział w treningach grupy warszawskiej siatkarek, przygotowujących się do mistrzostw świata i została po powrocie z obozu wypoczynkowego w Sosnówce, wyznaczona na treningi koszykarek.

Kraków reprezentować będą zawodniczki wicemistrza Polski Gwardii: Mamińska, Kowalówka, Matula, Szeligiewicz, Otolińska, Łaptaś, Kirschanek. Być może, że gwardzistki uzupełnią swe szeregi koszykarkami OWKS (Bulżanka, Kozianka, Dudek).

Poznań wystąpi na czele z kolejarkami — Beyerówną, Powidzką, Silską i Kapałczyńską oraz z Paprotówną z łódzkiego Włókniarza.

Gdańsk reprezentować będzie Spójnia: Wilska, Moczarska, Edelman, Ławrynowicz, Kozikowska, Markowska.

Drużyny te powinny sklasyfikować się w kolejności: Warszawa, Kraków, Poznań, Gdańsk. Nie będzie to jednak miało istotnego znaczenia.

Ważniejszy, oprócz sprawdzianu dotychczasowej pracy w przygotowaniach do mistrzostw Europy, będzie wybór rzeczywiście najlepszych koszykarek do dalszego etapu przygotowań a przede wszystkim danie tej okazji młodszym stażem koszykówki i mniej doświadczonym zawodniczkom — gdyż wiekiem są one z małymi wyjątkami wszystkie młody.

Terminarz turnieju przedstawia się następująco:

piątek 28 bm. godz. 18: Warszawa — Poznań i Gdańsk — Kraków;

sobota, 29 bm. godz. 17: Warszawa — Gdańsk i Kraków — Poznań;

niedziela, 30 bm. godz. 12: Gdańsk — Poznań i Warszawa — Kraków.

W. Szeremeta

Z ostatniej chwili

Szabo pokonał Stahlberga

XIV runda turnieju pokwitowała wiele niespodzianek.

Jeden z leaderów turnieju Stahlberg przegrał z Szabo.

Smysłow grając z Barczą efektownym atakiem zmusił przeciwnika do poddania partii w 33 posunieciu.

Petrosjan w 32 posunięciu wygrał z Trojanescu.

Duży sukces odniósł Szily, remisując z Hellerem.

Pozostałe partie: Keresa z O'Kellym, Pilnika z Kottnauerem, Gerebena z Golombkiem, Platza z Botwinnikiem i Śliwy z Benko zostały odłożone.

Golombek poddał swoją partię XIII rundy granej ze Szabo.

Po XIV rundzie prowadzą w turnieju: Heller — 10.5 pkt., Stahlberg — 9.5 pkt., Keres — 9 (1), Botwinnik — 8.5 (1).

Przed Wyścigiem Pokoju

Dokończenie ze str. 1

kolejności zajętych miejsc w ogólnej klasyfikacji decydować będzie najkrótszy czas, osiągnięty przez zawodników w czterech wyścigach eliminacyjnych.

Ustalono, że 12 kolarzy, którzy uplasują się na czołowych miejscach w ogólnej klasyfikacji, wejdzie do kadry narodowej i pozostanie na obozie. Z grupy tej wyłoniona będzie reprezentacja Polski na Wyścig Pokoju.

Warto dodać, że prezydium Rady Trenerów było przeciwne czterem wyścigom, uważając, że dystans 440 km jest zbyt długi. Prezydium Rady Trenerów stało na stanowisku, że powinny odbyć się trzy wyścigi łącznej długości 340 km, z jednodniową przerwą po dwóch eliminacjach. Słusznym argumentem prezydium Rady było, że jeden dzień przerwy jest również próbą sprawności zawodnika, bowiem w czasie odpoczynku organizm ludzki różnie reaguje. Wniosek Rady został jednak odrzucony.

Podczas wyścigów eliminacyjnych dozwolona będzie pomoc poszczególnych zrzeszeń w sensie dostarczenia zawodnikom koła czy roweru w wypadku defektu. W tym celu zrzeszenia będą mogły wysłać na trasę wozy ze sprzętem.

Ustalono, że bazą wyjazdową dla wszystkich czterech eliminacji będzie Wrocław. **(zw)**

Człowiek który zgadł

— Chciałbym, abyś odwiedziła pana Budzyńskiego — powiedział mi we wtorek rano redaktor naczelny.

— Pana Budzyńskiego?... — zdziwiłam się.

— Nie znasz? — Naczelny zrobił minę na temat „co za ludzi mam w redakcji!" i przerzuciwszy parę numerów „Przeglądu", zatrzymał się na kolumnie z rozwiązaniem naszego konkursu. Wtedy olśniło mnie: tajemniczy pan Budzyński to przecież zwycięzca konkursu!

Bojowe zadanie było już jasne : przedstawić czytelnikom zdobywcę pierwszego miejsca, przyszłego właściciela wspaniałego turystycznego roweru.

Nie zwlekając (bo i sama, co tu dużo ukrywać, mocno byłam zaintrygowana kto, co i jak) od razu po południu wybrałam się na ulicę Bartoszewicza 1.

Po drodze, zupełnie mimo woli, zaczęłam sobie wyobrażać kim jest pan Budzyński. Może w ogóle nie jest jeszcze „panem", bo ma mleko pod nosem i raptem 13 lat? A może jest weteranem sportu, ma długą białą brodę i pamięta narodziny „Przeglądu Sportowego"? Albo czołowym sportowcem koła przy zakładach X? A może studentem?

Znalazłam się wreszcie przed domem nr 1 na Bartoszewicza. Dom miał wygląd biura.

I rzeczywiście. Na dużej, czerwonej tablicy widniał napis: Centralny Zarząd Przemysłu Teletechnicznego. A więc jeżeli tu pracuje to wszystko na dziś przepadło, bo jest po godzinach urzędowania.

— Czy w tym domu są również mieszkania prywatne? — pytam portiera.

— A tak.

— A czy mieszka tu pan Budzyński?

— Owszem, mieszka. Na VI piętrze.

— Chciałabym się z nim zobaczyć.

— Proszę o dowód — „urzędował" dalej flegmatycznie portier.

— Bo wie Pan, jestem z „Przeglądu Sportowego". Pan Budzyński wygrał konkurs naszego pisma...

— Ach, — twarz mego rozmówcy rozjaśniła się szerokim uśmiechem. — Bardzo proszę, zaraz sprawdzę czy zebranie się już skończyło, bo właśnie...

Dalej wszystko poszło jak z płatka. Popularność p. Budzyńskiego jako zwycięzcy konkursu (nie negujemy oczywiście i innej) zrobiła swoje. Za chwilę pukałam już „z drżeniem serca" do drzwi nr 33 i znalazłam się oko w oko z Jerzym Budzyńskim.

Jak wygląda? Kim jest — i wy czytelnicy chcecie już pewnie wiedzieć!

Jest młody, w tzw. najlepszym wieku męskim, bardzo szczupły, wzrostu raczej niskiego, blondyn, z zawodu inżynier elektryk. W Centralnym Zarządzie Przemysłu Teletechnicznego prowadzi bardzo ważny dział — planowania.

„Chwyciliśmy" go w tak zwanym ostatnim momencie, bo właśnie po długiej, 15-miesięcznej pracy wyjeżdża na zasłużony odpoczynek.

— A dokąd się Pan wybiera? Na pewno w góry?

— Wie Pani, że nie wiem. Skierowanie na wczasy mam dostać za kilka dni dopiero. Prawdę mówiąc nie jest to najważniejsze. Chcę przede wszystkim odpocząć.

— Myślałam, że może na narty Pan jedzie?

— Tak, oczywiście, Pani bierze wszystko pod kątem sportowym, rozumiem — uśmiecha się inżynier Budzyński. — Ale ja w tej chwili sportowcem jestem raczej w teorii, czasy burzliwych przeżyć na boisku, czy w sali gimnastycznej już dawno minęły. Teraz dostępne mi są tylko wzruszenia kibica...

— Jakich sportów?

— Przede wszystkim lekkoatletyki, no i... piłki nożnej.

— A niech mi Pan powie, czym kierował się Pan przy typowaniu swoich 10 sportowców na konkurs?

— Opierałem się oczywiście na wynikach, i na popularności jaką cieszą się sportowcy w społeczeństwie — dzięki swym wynikom i postawie.

— Bardzo pomogła mi w tym dyskusja w „Przeglądzie". Już wtedy można się było zorientować, jak ustawią się nazwiska.

— No, a nagroda? Jest pan zadowolony?

— Oczywiście. Cieszę się nawet nie tyle z samej nagrody, ile z tego, że prawidłowo rozwiązałem konkurs, to duża satysfakcja, dla takiego „zapaleńca konkursowego" jak ja.

— Przepraszam, oczywiście jeździ Pan na rowerze?...

— No jakże! Kiedyś we wczesnej młodości, gdy uczyłem się dopiero jeździć, przeżywałem wiele emocji kolarskich.

— A jak teraz Pan ma zamiar go wykorzystać?

— Cóż, do pracy jeździć nie mogę, trochę trudno z 6 na 2 piętro... — śmieje się inżynier Budzyński. — Ale za to w domu są 4 kobiety...

— Jak to kobiety? Może wobec tego wolałby Pan damkę?

— Wie Pani, że tak. Nie wiem czy to możliwe, ale żona, córka, wychowanica i... babcia miałyby niespodziankę. Ania wprawdzie jeździ chwilowo tylko na sankach, bo ma 3 i pół roku, z babcią nie wiem, jak będzie, ale żona i kuzynka nareszcie się może usportowią.

— No to świetnie, będzie wobec tego damka. Ale kiedy już mowa o rodzinie, niech Pan jeszcze powie o żonie. Brała może aktywny udział w rozwiązywaniu konkursu?

— Nie. Nawet nie była wtajemniczona w to, że wysyłam odpowiedź. Dowiedziała się dopiero po ogłoszeniu wyniku losowania. W tej „babskiej" rodzinie ja tylko od lat namiętnie czytuję „Przegląd Sportowy" i biegam na imprezy.

— Jeśli jest Pan od tak dawna czytelnikiem naszego pisma, niech Pan powie jeszcze swoje zdanie o „Przeglądzie".

— No, cóż, zasadniczą zmianą jaka uderzyła mnie na przestrzeni ostatnich lat, to niewątpliwe powiązanie sportu z życiem. Przed wojną, a nawet i w pierwszym okresie po, wyniki sportowe i ludzie, którzy je osiągali, pokazywani byli w zupełnym oderwaniu od własnych spraw, od swego domu, pracy. Teraz można coraz częściej zauważyć w „Przeglądzie" materiały zbliżające sportowców do czytelnika, pokazujące sportowców z wielu stron. Druga sprawa to sprawozdawczość. Mam wiele uznania dla was, że staracie się zawsze wszystkie imprezy omówić jak najdokładniej.

Na tym skończyło się wyczerpujące „przedstawianie się" zwycięzcy naszego konkursu. Dziękując za informacje i życząc dobrego urlopu, opuściłam Centralny Zarząd Przemysłu Teletechnicznego.

Barbara Męcińska

Puchar Karkonoszy był udaną imprezą

ale dlaczego nie było zjazdu i slalomu

TEGOROCZNA wielka impreza narciarska o Puchar Karkonoszy, którą zorganizowano tym razem w Karpaczu, zgromadziła na starcie najlepszych zawodników Polski. Zabrakło jedynie na skoczni St. Marusarza i Tajnera, którym lekarz zalecił przerwanie na pewien czas intensywnego treningu i startów, oraz Węgrzynkiewicza, który na treningu złamał rękę. Nie startował również Płonka, mający wszelkie dane uzyskać dobry wynik w slalomie gigancie.

Doskonałe warunki atmosferyczne sprawiły, że organizatorzy nie mieli dużo kłopotu z przygotowaniem tras. Zawody obserwowały szerokie rzesze robotników i młodzieży, przebywających na wczasach w Karpaczu i Bierutowicach.

Trybuny na skoczni były szczelnie zapełnione, a wzdłuż trasy zjazdowej i biegowej zgromadziło się mnóstwo widzów, czego nie można było zauważyć na mistrzostwach Polski, które w tym roku nie cieszyły się zbyt wielką popularnością.

Puchar Karkonoszy spełnił zadanie, jakie postawiły sobie władze sportowe i organizatorzy. Impreza ta przyczyniła się w dużym stopniu do umasowienia narciarstwa wśród społeczeństwa dolnośląskiego. Przyciągnęła na start wielu młodych i nowych zawodników, spopularyzowała sport narciarski wśród wczasowiczów.

Główny nacisk położono w tym roku na konkurencję norweską oraz biegi i sztafety, które były wysoko punktowane. Uczyniono to w celu spopularyzowania tych właśnie konkurencji, których poziom na mistrzostwach Polski był mierny.

Kombinację norweską wygrał **Raszka z CWKS udowodniając, że w tej trudnej dyscyplinie sportu nie przypadkiem uzyskał tytuł mistrza Polski.** Żałować tylko trzeba, że nie startował Daniel Krzeptowski, bowiem rozegrałaby się wówczas między nimi interesująca i jednocześnie zacięta walka. Prawdopodobnie jeszcze w tym sezonie para ta będzie rywalizowała między sobą na zawodach o Memoriał Bronisława Czecha.

Bieg 18 km wygrał Bukowski z Gwardii przed Stupką z AZS. Obaj doskonale pobiegli w tym dniu i widać było, że trudna ta trasa odpowiada im i że są kondycyjnie przygotowani do męczących, długich podbiegów, w które trasa obfitowała. Trzecie miejsce Raszki świadczy o jego doskonałej formie, do której doszedł w tym roku wytężoną pracą. Gdyby Kwapień nie złamał narty i bardziej utrafił smarowanie — lista wyników wyglądałaby może inaczej.

Konkurencje biegowe i skoki wypadły okazale. Szkoda tylko, że organizatorzy nie zdobyli się na większą ilość chorągiewek i dokładniej nie oznaczyli trasy 4x10 km, bo wówczas zawodnicy nie błądziliby po lesie.

W ramach Pucharu Karkonoszy odbyła się tylko jedna konkurencja alpejska — slalom gigant. Pozostałe skasowano, tłumacząc to tym, że poziom narciarstwa zjazdowego tak bardzo podniósł się w porównaniu z kombinacją klasyczną, iż należy zwrócić większą uwagę na tę ostatnią.

Słusznie, ale nie przez skasowanie biegu zjazdowego i slalomu specjalnego, które dotychczas zawsze znajdowały się w programie zawodów o Puchar Karkonoszy. Slalom-gigant odbył się w Karpaczu z Małej Kopy z udziałem prawie całej kadry narodowej. Podobnie jak na mistrzostwach w Zakopanem, podzielili się pierwszym miejscem Ciaptak i Roj, uzyskując dziwnym trafem identyczne czasy. Obserwując zawodników trzeba stwierdzić, że poziom pierwszej dziesiątki jest bardzo wyrównany i nie ma między nimi dużej różnicy w technice. Pewna różnica istnieje jeszcze w znajomości smarowania desek.

Wśród kobiet sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Tutaj bezapelacyjnie najwyższy poziom reprezentuje Grocholska, która wygrała slalom gigant z różnicą 15 sek. do następnej zawodniczki. Osiągnęła ona czas odpowiadający 15 miejscu wśród mężczyzn. Dodać należy, że Grocholska straciła kilka sekund na podchodzenie do bramki, którą opuściła przez nieuwagę zaraz po starcie. **Zrzeszenia muszą poświęcić dużo jeszcze pracy szkoleniu kobiet, aby wreszcie wyłoniła się spośród nich kadra o wysokim poziomie technicznym.**

Puchar Karkonoszy zdobył po raz drugi CWKS, udowodniając, że ma najsilniejszą stawkę zawodników.

Zbigniew Naorniakowski

Zbudowali skocznię w 25 dni

LZS Tumlin snuje ambitne plany

NIE wierzycie, co? Mój sceptycyzm poruszył Mariana do głębi. Spoglądając na mnie z ukosa starał się ukryć swoje oburzenie.

— Trzeba było przyjechać tu w grudniu, zobaczyć co się wtedy działo...

Nie poznał się na moim fortelu. Swoją wątpliwością chciałem sprowokować go do żywego opowiadania, chciałem wyciągnąć jak największą ilość informacji. ...Trzeba było jakoś ratować sytuację, bo czuł się naprawdę dotknięty.

— Ja wam wierzę, tylko widzicie, ten termin wydaje mi się coś za krótki...

Skutek był piorunujący. Trafiłem w czuły punkt.

— Nieprawda! Cóż wy zresztą możecie wiedzieć o tym jak potrafi pracować młodzież wiejska!

Umyślnie milczałem, a Marian zapalał się coraz bardziej.

— **Wam wydaje się, że przez 25 dni nie można zbudować skoczni narciarskiej? A ja mówię, że można! Oczywiście, jeżeli tylko bardzo się chce. A właśnie my chcieliśmy bardzo...**

Z szerokiej, wygodnej drogi wiejskiej skręciliśmy na ledwo widoczną w śniegu ścieżkę. Maszerowaliśmy szybko pod górę.

ZACZĘŁO SIĘ W GRUDNIU

Marian Salwa ciągnął swą opowieść dalej. Lekko zdyszanym głosem opowiadał historię skoczni, którą LZS-owcy z Tumlina wybudowali w niespełna miesiąc.

— Postanowiliśmy godnie uczcić wielki dzień 72 rocznicy urodzin towarzysza Stalina. Uchwalono wybudować skocznię. I to w ciągu miesiąca. Projekt ten — bez pieniędzy, bez materiałów, wydawał się dla wielu niewykonalny. Lecz zawzięliśmy się.

A JEDNAK W 25 DNI

— Byliśmy w poważnym kłopocie — jakby odgadując moje myśli, wyjaśnia Salwa — nie mieliśmy przecież prawie nic... Ale gdy wreszcie ZSCh i WKKF dały nam pewną ilość materiałów do budowy, wiedzieliśmy, że od nas samych zależy już reszta. No i wreszcie 15 stycznia skocznia była gotowa. Na 5 dni przed terminem! Cóż z tego, kiedy nie było śniegu. Na uroczystość otwarcia trzeba było czekać jeszcze miesiąc. Było to dla nas wielkie święto. Cieszyliśmy się jak małe dzieci...

— A najwięcej chyba dziewczęta i ci najmłodsi 13- i 14-letni koledzy. **14-letni Mirek Koza,** który za wielki wkład pracy przy budowie skoczni otrzymał honorową odznakę LZS, z dumą obnosił ją po całej wsi. Odznaczony został również **Stasiek Stefański,** jeden z założycieli naszego LZS i czołowy skoczek...

— A żebyście widzieli jak pracowały nasze dziewczęta! Na przykład taka sekretarka koła ZMP 18-letnia nauczycielka naszej wiejskiej szkoły **Alina Stępińska** lub **Glenka Niebudek** i **Zuzanna Korowska,** czołowe aktywistki ZMP-owskie i organizatorki żeńskiej sekcji w LZS-ie... Pracował zresztą cały nasz Ludowy Zespół Sportowy, skocznia jest niepodzielnym wynikiem pracy całego kolektywu. To też dumni z niej jesteśmy wszyscy...

Schodzimy w dół na przełaj. Gdzieś obok nas, kilku młodych chłopaków skakało na prowizorycznej skoczni korzystając z księżycowego światła. Narty ich były prawie proste, własnej roboty.

— ...Bo widzicie — odezwał się nagle Marian, głośno kontynuując własne myśli — tamta skocznia nie jest naszym ostatnim słowem. Dla takich właśnie entuzjastów narciarstwa, jak ci chłopcy, warto zrobić znacznie więcej. Przyjrzyjcie im się dobrze. To przecież wieś nizinna jeździ na nartach. Nie często się to jeszcze widzi. A jednak dzięki LZS-owi, Tumlin powoli staje się taką wsią.

Na tamtej „dużej" skoczni nasi chłopcy skaczą w granicach 25 metrów. Na początek to nieźle. Ale już w 1953 roku zaczniemy budowę nowej, 60 metrowej skoczni. I wybudujemy ją. Bo musicie wiedzieć — kończy poważnie przewodniczący LZS, Marian Salwa, że chłopcy i dziewczęta z Tumlina nie rzucają słów na wiatr.

POMIMO TRUDNOŚCI

W Tumlinie, wsi leżącej zaledwie kilkanaście kilometrów od Kielc, do niedawna niewiele wiedziano o sporcie. Jednak młodzież, z której znaczna część pracuje i uczy się w Kielcach zapragnęła założyć własny LZS. I wreszcie w lutym ubiegłego roku, z inicjatywy gromadzkiego koła ZMP w Tumlinie powstał Ludowy Zespół Sportowy. Skupił on młodzież wsi gromady Tumlin: Węgle, Osowa, Dąbrówka, Wykień, Podgród.

Od tej pory zaczęły się trudności. Nie było boiska, świetlicy, instruktorów, pieniędzy, sprzętu. Było za to dużo zapału do pracy.

Po pokonaniu pierwszych trudności organizacyjnych sportowcy Tumlina zaczęli brać udział w życiu sportowym. Przyszły spotkania z innymi LZS-ami, udział w zawodach powiatowych, wojewódzkich, nawet w centralnych mistrzostwach LZS. Ba, sportowcy Tumlina wzięli nawet udział w Narciarskim Raidzie PTTK.

RAZEM Z ZMP-owcami

Rozwijającej się pomyślnie jednostce sportowej zaczęły pomagać ZSCh, PKKF a nawet WKKF doszedł do wniosku, że LZS Tumlin, to LZS jakich mało. Fakt „uznania" przez władze oraz zapowiedź pomocy, zdopingowały sportowców Tumlina. Od tego czasu nie było w gromadzie akcji masowej, w której LZS wraz z ZMP nie brałby udziału. Biegi Narodowe, Plebiscyt Pokoju, Marsze Jesienne, Narodowa Pożyczka — to tylko ważniejsze pozycje.

We wspólnej pracy polityczno-wychowawczej, LZS i ZMP zespoliły się niemal w jedną nierozerwalną całość. ZMP-owcy stanowią 70 proc. członków LZS.

Największy sukces odnieśli chłopcy z LZS w ...zeszłorocznej akcji skupu zboża. Sprawa była słynna na całe województwo.

Do akcji tej zmobilizowano cały aktyw LZS, ZMP, ZSCh... W efekcie, gromada Tumlin, jako czwarta w powiecie przekroczyła swój plan skupu. LZS-owcom było to jednak mało. Nadal jeździli z sołtysem, z przedstawicielami ZSCh, przekonywali opornych, tłumaczyli, wyjaśniali. No i gromada wykonała plan skupu w 210 procentach.

Teraz zbliża się wiosna, drugi dla LZS z Tumlina letni sezon sportowy. Młodzież LZS, prowadząc wraz z ZMP walkę o terminowe i planowe wykonanie akcji siewnej nie zapomina również i o sporcie. Trenują już od dawna na świeżym powietrzu, nie zważając na śnieg i mróz. Dziewczęta zrobiły to nawet wcześniej od chłopców.

Nie martwią się tym, że w tym roku, czeka ich dalsza, ciężka praca, że ukończyć trzeba budowę boiska, że rozpocząć trzeba będzie prace nad wzniesieniem Domu Kultury, który stać się ma siedzibą LZS. Młodzież z Tumlina nie boi się pracy: przyjdzie czas to się zrobi i koniec. Dla kolektywu nie ma przeszkód nie do pokonania.

(Jur)



Młodzi sportowcy, górnicy, z kopalni „Bolesław Chrobry" przodują nie tylko w swoich kołach sportowych, ale i w pracy zawodowej, zajmując niejednokrotnie czołowe miejsca we współzawodnictwie pracy. Na zdjęciu ZMP-owska sportowa brygada produkcyjna Antoniego Zapory, która zdobyła w IV kwartale ub. roku pierwsze miejsce w zakładowym współzawodnictwie. Foto CAF

Sportowcy dyskutują nad projektem Konstytucji

Przed młodymi radomskimi mistrzami rakiety

otwarły się nowe perspektywy

Mirosława Guzikówna — reprezentantka Polski w tenisie stołowym

PRZED wojną grała w tenisa ziemnego młodzież ze sfer burżuazyjnych, gdyż tylko ona miała środki na sprzęt i opłaty. Ja sama ze swego pochodzenia robotniczego i ubożej inteligencji byłam od białego sportu odgrodzona. Przed wojną nie było w Radomiu ani jednej kobiety — zawodniczki w tenisie stołowym, mimo, że chętnych nie brakowało. Jest to jednym z dowodów, że hasło równouprawnienia kobiet w najszerszych odcinkach życia było czczym frazesem.

Jestem córką robotnika, awansowanego niedawno na technika. Od czasu, gdy zaczęłam uprawiać sport, odczuwałam praktycznie troskę i opiekę państwa. Opieka ta polegała na tym, że klub zapewnił instruktorów i sprzęt wszystkim, garnącym się do sportu, że umożliwił w pierwszym rzędzie treningi tym, którzy nie mieli dostatecznych na to środków materialnych.

Dziś należę do czołówki „białej piłeczki" i mam zaszczyt razem z moją koleżanką klubową Szmidtówną reprezentować barwy Polski. Lubię w spotkaniach międzynarodowych.

W tenisie ziemnym, który uprawiam również, jestem również klasyfikowana na poczesnym miejscu. Ale nie tylko ja i Szmidtówna jesteśmy jedynymi wyróżniającymi się w sporcie radomiankami.

Na drodze do zaszczytnych wyróżnień w sporcie wyczynowym znajdują się siatkarka Wiśniewicz, tenisiści i pingpongiści Grzegorczykówna i Rokicki, lekkoatletka Aleksandrzak.

Nie do wiary, jak wiele zmieniło się przez 7 lat. Czy komukolwiek ze sportowców w Radomiu śniło się w najbardziej fantastycznych snach, o spotkaniach z mistrzem czy mistrzynią świata? A tymczasem ja nie musiałam śnić, aby spotkać się z mistrzynią świata Roseanu. Było to po prostu wyrazem konsekwencji tak olbrzymich i doniosłych zmian w rzeczywistości ustroju społecznego, a zatem i w sporcie.

Zmiany te konkretyzuje na dziś i rzutuje na jutro projekt Konstytucji, pod którym jestem gotowa każdej chwili podpisać się obydwoma rękami.

Lech Filipek
junior, reprezentant Polski w tenisie

SŁUCHAŁEM opowiadania moich starszych kolegów, którzy uprawiali tenis stołowy i ziemny w Polsce przedwrześniowej i naprawdę trudno mi było uwierzyć, gdyby nie to, że wszystkie te opowiadania najzupełniej pokrywają się ze sobą.

Ze zdumieniem słuchałem o tym, że w tenisa i ping-ponga mógł grać ten, kto miał pieniądze na sprzęt;

że działacze radomscy, zapatrzeni w hodowaną przez siebie i sobie bez reszty podporządkowaną, a przynoszącą dochód „stajnię piłkarzy", odżegnywali się od tenisa ziemnego i stołowego, które uważali za równoznaczne z marnotrawieniem pieniędzy;

że dlatego radomianie grali z sobą w wąskim kółku, a żaden z nich z braku pieniędzy nie mógł wystąpić poza Radomiem i jego najbliższą okolicą;

że często trzeba było zarzucać sport, aby zarobić na chleb i móc się uczyć;

że czynny sportowiec ciągle narażony był na wyrzucenie ze szkoły.

Jakże inaczej jest dzisiaj!

W roku 1949, mając 15 lat, zacząłem uprawiać tenis ziemny i stołowy. W roku 1951 zająłem IV miejsce na mistrzostwach juniorów Polski, po zwycięstwie nad Riedlem. W roku bieżącym, po pokonaniu w eliminacji Sabastkiewicza, reprezentowałem Polskę w spotkaniu z NRD. Jako ping-pongista startowałem w Warszawie, Katowicach, Elblągu, Opolu, Wrocławiu i jestem również zaliczany do czołówki juniorów tenisa stołowego.

Kto z moich starszych kolegów mógł o tym marzyć przed wojną?

Dzięki istniejącym warunkom sport da się doskonale połączyć z nauką. Jestem uczniem III klasy działu budowlanego Państwowych Szkół Przemysłowych w Radomiu i mając opinię dobrego ucznia, chcę w roku przyszłym iść na wyższe studia.

Fakt, że mój ojciec jest robotnikiem, nie przeszkadza mi, lecz tylko pomaga i w szkole i w sporcie. Wiele zawdzięczam swym opiekunom ze szkoły i organizacji sportowych, przepojonych duchem socjalistycznym.

Wiem, że mam dość sił, aby pracą w nauce i sporcie wyczynowym przyczynić się do realizacji tego, co utrwala i przewiduje na przyszłość projekt Konstytucji.



Zwycięski zespół w finałowych rozgrywkach o puchar CRZZ — siatkarze Ogniwa Bytom (Elektrownia Szombierki). Foto CAF

Trzeba mieć tupet

W NUMERZE 24 czasopisma „Sport" ukazał się artykuł pt. „Duży krok naprzód i duże braki naszego hokeja". **Autorem tego artykułu jest Zdzisław Grajkowski, kierownik drużyny hokeistów polskich** w czasie ich kolejnych wyjazdów na treningi do NRD i CSR (w tym i ubiegłym roku) oraz w czasie turnieju olimpijskiego. Dodajmy, że Zdzisław Grajkowski jest **przewodniczącym WKKF Katowice, a więc głównym gospodarzem naszej jedynej dotychczas bazy hokejowej — Torkatu.**

Jednak podpisując swój artykuł, nie podpisał go ani swym stanowiskiem służbowym, ani nie podkreślił swego związku z hokejem. A przecież jako kierownik drużyny w czasie jej wyjazdów i jako przewodniczący WKKF, na którego terenie odbywały się obozy i treningi, **ponosi dużą część odpowiedzialności za stan przygotowań i za wyniki**, jakie drużyna nasza osiągnęła w Oslo.

Zanim określimy po imieniu taką postawę, zapoznajmy się z artykułem. Czytamy w nim, że:

Po pierwsze — hokej polski zrobił poważny krok naprzód.

Po drugie — szereg braków, jakie wciąż jeszcze dają o sobie znać, wypływa z błędnego włączenia do sekcji piłki nożnej GKKF dawnej sekcji hokeja na lodzie. Braki te, to zdaniem Zdzisława Grajkowskiego, po pierwsze: brak pracy z hokeistami w okresie letnim, po drugie — zakaz rozgrywania meczów, wydany dla olimpijczyków przed ich wyjazdem na Igrzyska, po trzecie — dostarczenie hokeistom nieodpowiedniego sprzętu.

Artykuł kończy się wnioskiem:

„Hokeiści nasi mieli w tym roku bogaty sezon, nabrali dużo doświadczeń. Sekcja GKKF powinna obecnie pomyśleć o zwołaniu narady roboczej z udziałem trenerów, działaczy i czołowych zawodników. Celem tej narady winno być wyszukanie sposobów usunięcia błędów i braków oraz opracowanie wytycznych do dalszej pracy, mającej zapewnić stały, systematyczny i wszechstronny rozwój sportu hokejowego w Polsce".

Z wnioskiem tym zgadzamy się jak najbardziej, pod jednym jednak zasadniczym warunkiem: **dyskusja nie może i nie powinna mieć nic wspólnego z duchem jakim przepojony jest artykuł Zdzisława Grajkowskiego.**

Artykuł ten jest absolutnym zaprzeczeniem zasad krytyki i samokrytyki w naszym ruchu sportowym. I nie tylko zaprzeczeniem.

Jest on wyraźną próbą zamazania odpowiedzialności, wyraźną ucieczką przed konsekwencjami, które powinny spaść na ludzi, kierujących polskim hokejem, a między innymi na Zdzisława Grajkowskiego.

Jest wreszcie **próbą przemilczenia pewnych tradycji i obyczajów, które ze szkodą dla polskiego sportu tolerowane są wśród hokeistów i na Torkacie**, za co w dużej mierze odpowiedzialny jest właśnie Zdzisław Grajkowski.

Zdzisław Grajkowski nie jest wprawdzie działaczem sekcji hokeja na lodzie i piłki nożnej GKKF, ale nie jest nim tylko formalnie, gdyż od dwu już lat jest stałym opiekunem drużyny reprezentacyjnej na wyjazdach zagranicznych i w czasie treningów w kraju. I dlatego jako aktywista, któremu wszystkie bolączki hokeja nie powinny być obce od lat, **powinien był już dawno sygnalizować, że połączenie sekcji hokeja z sekcją piłki nożnej może zaszkodzić rozwojowi hokeja.**

Powinien on również na podstawie doświadczeń z ostatnich wyjazdów do NRD i CSR zakomunikować władzom sekcji swe wnioski i spostrzeżenia. Jak stwierdza etatowy pracownik tej sekcji Okapiec, żadnych ani ustnych, ani pisemnych spostrzeżeń po dwu wyjazdach, ani od Zdzisława Grajkowskiego, ani od trenera Zarzyckiego sekcja nie otrzymała.

Zdzisław Grajkowski w swym artykule pisze np.

„Wiadomym jest również, że nasi hokeiści grają w bardzo krótkich spodenkach. Uniemożliwiało im to branie strzałów na ciało, gdyż uderzenie krążkiem w niekrytą część nóg pomiędzy kolanami, a końcem spodenek, powodowało kontuzję. Zawodnicy innych drużyn grali w spodenkach, sięgających poniżej kolan, odpowiednio zabezpieczonych".

Ciekawe, czemu podobnego wniosku nie przywiózł Zdzisław Grajkowski z NRD i CSR. Tam przecież zawodnicy nasi byli też w krótkich spodenkach i też nie mogli zatrzymywać krążka ciałem.

Ciekawe, dalej, dlaczego będąc w CSR nie dowiedział się (może dowiedział się, ale nikomu o tym nie powiedział i nie napisał), że hokeiści czechosłowaccy starają się rozegrać przed Olimpiadą jak największą ilość spotkań.

Czemu pisząc

„podczas naszego pobytu w Oslo dowiedzieliśmy się, że wszyscy bramkarze innych zespołów trenują najbardziej intensywnie latem",

nie zadał sobie trudu, by spytać się o to w czasie tournée po CSR, bo przecież skoro „wszyscy" bramkarze innych zespołów — to przecież i bramkarze CSR.

Czemu Zdzisław Grajkowski, występując z artykułem o pompatycznym tytule, nie chce postawić kropki nad „i" w wielu palących sprawach. Pisze on na przykład o tym, że zawodnikom naszym brakło taktyki, a podmurowuje to twierdzenie następująco:

„Norwegowie na przykład bardzo poważnie docenili zagadnienie taktycznego rozwiązania spotkań, sprowadzili sobie na czas turnieju trenera Racing-Clubu i mimo braków technicznych, potrafili osiągnąć z silnymi przeciwnikami dobre wyniki".

Jak powinien napisać o tym zagadnieniu bojowy działacz, któremu na sercu leży dobro sportu polskiego?

Powinien był zostawić Norwegię i Racing-Club na boku, a stwierdzić po prostu, że mamy nieodpowiednich trenerów, przy czym wymienić ich z nazwiska. Dlaczego tego nie zrobił?

Czemu Zdzisław Grajkowski **nie naświetlił krytycznie i samokrytycznie w swym artykule złej atmosfery, jaka panowała wśród hokeistów naszej drużyny reprezentacyjnej w Oslo**, atmosfery, która przecież nie zrodziła się w Oslo, a znacznie wcześniej, i to właśnie w Katowicach.

Pytań jest jednak więcej, a dotycza one spraw przemilczanych w artykule.

Pytamy przede wszystkim, dlaczego Zdzisław Grajkowski, jako jeden z poważniejszych współwinnych w incydencie na Torkacie w czasie meczu CWKS — Górnik, mimo osobistych zarzutów, skierowanych pod jego adresem, pozwala sobie pisać artykuły o doświadczeniach olimpijskich, (które zresztą są bez wartości, już choćby dlatego, że są anonimowe w krytyce i spóźnione), **a nie poddaje głębokiej samokrytyce własnego zachowania i stanu rzeczy na Torkacie, za który odpowiada.**

Pytanie dalsze. Zdzisław Grajkowski był przez szereg lat sekretarzem Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Górnik. W okresie jego urzędowania działaczem hokejowym tego zrzeszenia był Walter Gansiniec, również jeden z bardziej współodpowiedzialnych za incydent na Torkacie. Walter Gansiniec został zaatakowany z imienia i nazwiska przez prasę. **Zdzisław Grajkowski woli jednak, jak widzimy, pisać o krótkich spodenkach naszych hokeistów, niż o zagadnieniach polityczno - wychowawczych w sporcie, za które, jeśli chodzi o ZS Górnik jest przede wszystkim odpowiedzialny.**

Ale sprawa incydentu na Torkacie, to nie tylko sprawa meczu CWKS — Górnik. To, że Zdzisław Grajkowski jest za ten incydent wśród szeregu innych działaczy sportowych odpowiedzialny, nie ulega wątpliwości. Nie ulega wątpliwości fakt, że za incydent ten musi on ponieść, podobnie jak i inni działacze, odpowiednią karę już choćby z tego powodu, że **uchwała prezydium GKKF z roku ubiegłego w sprawie zajść w Radomsku wyraźnie wytyczyła linię postępowania w stosunku do tych wszystkich, którzy ponosząc odpowiedzialność za wychowanie sportowców, wnoszą do naszego sportu szowinizm, za którym kroczy chuligaństwo i awantury.** To również sprawy wychowania publiczności, właściwej atmosfery meczów, właściwej postawy hokeistów — sprawy bolące od kilku lat, w czasie których czołowym działaczem śląskim był właśnie Zdzisław Grajkowski.

Wyciąganie wniosków z przytoczonych faktów i zestawień nic należy już do nas.

*

Należy również z okazji artykułu Zdzisława Grajkowskiego przeanalizować postawę redakcji „Sportu" wobec incydentu na Torkacie. W numerze 22, zaraz po wspomnianym incydencie, „Sport" napiętnował wyraźnie, **aczkolwiek bezimiennie** działaczy Górnika, którzy nakłaniali hokeistów do opuszczenia lodowiska, a następnie wzbraniali im powrotu do gry, działaczy, którzy przez swój warcholski stosunek do walki o zaszczytny tytuł przekreślili dorobek zawodników.

Już w następnym numerze (23) ton w stosunku do winnych złagodniał. W numerze ostatnim natomiast ukazał się tylko artykuł Zdzisława Grajkowskiego, w którym nie ma już słowa o incydencie, nie ma samokrytycznej próby analizy tego wydarzenia, a jest za to, jak już to podkreśliliśmy na wstępie, wyraźna próba zamazania odpowiedzialności i szkodliwe przemilczenia.

Dziwnym się wydaje, że redakcja czasopisma „Sport", która w numerze 22 zamieściła artykuł trenera Kozdrunia, opatrując go krytycznym komentarzem, **nie zdobyła się przynajmniej na podobny komentarz w stosunku do artykułu Zdzisława Grajkowskiego, skoro w ogóle uznała za stosowne go drukować.**

Ma to wszelkie cechy tego co nazywamy kumoterstwem, a nie ma nic wspólnego z walką o wysoką moralność i mocną postawę naszych sportowców.



Fragment jednego z ostatnio rozegranych w stolicy spotkań ligi koszykówki CWKS — Kolejarz W-wa 71:32 (28:18). Foto CAF

Specjalna nagroda
w konkursie-plebiscycie dla Dymitro Iskranowa z Bułgarii

JAK już wspominaliśmy w poprzednich numerach kilka kuponów na nasz konkurs-plebiscyt nadesłali czytelnicy „Przeglądu Sportowego" z zagranicy.

Wśród nich wyróżnił się kupon **Bułgara Dimitra Iskranowa.** Nasz przyjaciel z Sofii pomylił się tylko w dwóch nazwiskach, wstawiając na pozycje należne Marusarzowi i Sałydze Stawczyka i Dziedzica.

Tak poprawne wytypowanie 10 najlepszych sportowców Polski na 1951 r. dowodzi dużej znajomości naszego sportu i prawdziwego zainteresowania postawą i postępami sportowców z bratniego kraju demokracji ludowej. Dlatego też Komisja Konkursowa „Przeglądu Sportowego" postanowiła **przyznać Dimitrowi Iskranowowi nagrodę specjalną w postaci wydawnictwa „Warszawa w planie 6-letnim".**

Zapaśnicy ZSRR i Węgier wygrywają w Bułgarii

SOFIA, 26.3 (tel. wł.) W stolicy Bułgarii rozpoczęły się we wtorek międzynarodowe zawody zapaśnicze w stylu grecko-rzymskim z udziałem ZSRR (dwie drużyny), CSR, Bułgarii, Rumunii, Węgier i NRD.

W pierwszym dniu turnieju pierwsza reprezentacja ZSRR w składzie: Guriewicz, Periam, Punkin, Jegorow, Maruszkin, Kartozja, Czihladze, Kotkas pokonała 8:0 reprezentację NRD.

W drugim spotkaniu reprezentacja Węgier: Baranya, Hodos, Sipos, Gal, Szilvasi, Burics, Kovacs i Soltesz wygrała 7:1 z CSR. Z Węgrów jedyną porażkę poniósł Baranya.

Węgierscy piłkarze rozpoczęli treningi

BUDAPESZT, 26.3 (tel. wł.) Węgierska kadra reprezentacyjna w piłce nożnej rozpoczęła w środę wspólne treningi pod kierownictwem trenera państwowego Mandi, rozgrywając dwa treningowe spotkania z drużyną fabryki Lang oraz z zespołem tramwajarzy Elöre.

Skład pierwszej drużyny: Henni, (Grosics), Buzanszky, Börzsei, Lantos, Banyai, Bozsik (Zakarias), Sandor, Kocsis, Hidegkuti, Szusza, Szolnok (Czibor).

Skład drugiej drużyny: Geller, (Garamvölgyi), Ombodi, Kispeter, Bakonyi, Kovacs II, Kovacs I, (Fehervari), Dekany, Csordas, Varga, Palotas, Hegedüs, (Toth).

Cenne zwycięstwa Śliwy
z Szabo i Gerebenem

BUDAPESZT 26.3 (tel. wł.) Międzynarodowy turniej szachowy w Budapeszcie zbliża się ku końcowi. Teraz już każde pół punkta odgrywa wielką rolę przy ostatecznym układzie tabeli, a fakt ten jeszcze bardziej zaostrza walkę i wolę zwycięstwa uczestników turnieju.

Walkę o pierwsze miejsce, rozegrają niewątpliwie: Heller, Stahlberg, Keres i Botwinnik. Szachiści węgierscy utrzymują się w środkowej grupie. W grupie końcowej o ostatecznym układzie turnieju zadecydują bezpośrednie spotkania mistrza Śliwy z Troianescu i Kottnauerem.

Mistrz Śliwa po 7 kolejnych porażkach, odniósł sukces, wygrywając bezapelacyjnie ze zwycięzcą sopockiego turnieju, Gerebenem, a następnie, po dogrywce, z arcymistrzem Szabo. Śliwa po raz pierwszy w swej karierze szachowej pokonał arcymistrza.

Pozycja Śliwy w przerwanej partii z arcymistrzem Szabo była wygrana dla Polaka, jednakże istniały pewne trudności techniczne, tak, że Polak musiał się mieć na ostrożności. W trakcie dogrywki Śliwa zdobył drugiego piona, mimo zaciekłej obrony węgierskiego arcymistrza i poświęcając skoczka wzamian za uciekające piony, otrzymał groźny atak. Szabo bronił się do 67 posunięcia i wobec groźby utraty hetmana, poddał partię. Śliwa zagrał tę partię bardzo precyzyjnie.

W pozostałych dogrywkach XI i XII rundy, Heller nie wznawiając gry, zgodził się ze Stahlbergiem na remis, a Szilly poddał się Pilnikowi.

Smysłow bardzo pomysłowo rozegrał trudną końcówkę z Golombkiem. Po zdobyciu 2 pionów, arcymistrz radziecki wygrał partię w 39 posunieciu.

Keres wygrał z Szillym. Benko zwyciężył Petrosjana, a Platz zremisował z O'Kellym.

W XIII rundzie Śliwa dostał się pod ostry atak Szilly'ego i przegrał w 38 posunięciu.

Śliwa w spotkaniu z Szillym zagrał trudny wariant nowoczesnej obrony Steinitza w partii hiszpańskiej. Polak ze względu na niedokładną znajomość debiutu, nie dał w pewnym momencie najlepszej odpowiedzi i wskutek tego znalazł się pod groźnym atakiem Węgra. Broniąc się, próbował kontratakować jednakże słaba pozycja króla zmuszała go do defensywy. W ciężkiej, prawdopodobnie przegranej pozycji, Śliwa popełnił nową niedokładność przez to dość szybko, bo już po 28 posunięciu musiał skapitulować.

W partii Gereben — Heller przeciwnicy zroszowali w przeciwne strony, po czym rozpoczął się wyścig kto będzie szybszy w ataku. Heller zdobył hetmana za dwie wieże. Wolne piony czarnych okazały się nie do zatrzymania i Gereben poddał partię w 40 posunięciu.

W pozostałych partiach rundy, Smysłow zremisował ze Stahlbergiem, Kotnauer z Keresem, Botwinnik z Barczą, Benko z Pilnikiem i O'Kelly z Petrosjanem.

Partie Szabo — Golombek i Platz — Troianescu zostały odłożone.

Po trzynastej rundzie prowadzi radziecki mistrz Heller, który zdobył dotychczas 10 punktów.

W. Wieromiej

K. Małcużyński — Z. Weiss (2)

Dwa wyścigi — dwa światy*)
(Materiały do pogadanek dla kół i LZS)

Dokończenie

Dwa wyścigi — dwa światy.

Tam nie ma wyścigu, w którym by nie wybuchła jakaś afera, nie zostało wykryte jakieś przekupstwo, nie zdemaskowano jakiejś nieuczciwości. Tu, u nas, nie ma wyścigu, który by nie pomnożył pięknych przykładów porywającej ambicji i woli braterskiej współpracy, szlachetnej, rycerskiej rywalizacji.

Tam — wyścig „Tour de France" jest pretekstem do obwiezienia po kraju olbrzymiej, jarmarcznej karawany samochodów obwieszonych reklamami „najwspanialszych gorsetów", „patentowanych podwiązek", „niezniszczalnych opon" i „jedynych, dających radość życia nożyków do golenia".

Tu, u nas — „Wyścig Pokoju" jest potężną manifestacją szczęśliwych ludzi w wolnych krajach. Słowa, które słyszeliśmy wzdłuż trasy, mówiły o braterstwie narodów, o wspólnej ich walce w imię szczęścia ludzkości.

We Francji setki tysięcy ludzi pasjonuje się wyścigiem, którego uczestnikami są wspaniali sportowcy, znakomici kolarze i dzielni ludzie. Wielu z nich, jak Coppi, Koblet i inni, wbrew wszelkim szykanom i przeciwnościom, bierze czynny udział w ruchu obrońców pokoju.

Tych ludzi niesposób winić za to, że „Tour de France" jest tak ostrym, tak zasadniczym przeciwieństwem naszego „Wyścigu Pokoju". Jakże wyzyskiwani i eksploatowani są ci świetni sportowcy! Jak niezdrową atmosferę szowinizmu, intryg i zawiści roztacza wokół tej sportowej imprezy tamtejsza prasa, tamci managerowie, impresariowie i ci wszyscy inni „sportowi przedsiębiorcy"!

Tam najlepszy, ofiarny kolarz — przypomina konia wyścigowego przywiązanego do swej rowerowej stajni, której reklamę musi tysiącami kilometrów obwozić na własnej piersi, na sportowym swetrze, na rajdowej koszulce.

Cóż mówi on po zwycięstwie? Na jakie słowa polują reporterzy bulwarowych pisemek? Pytają go, jak sprzeda swój sukces, jaki i z kim kontrakt podpisze. Aktywiści ogłoszeniowi pasty do zębów kupują jego uśmiech wraz z zapewnieniem, że nie używa innej pasty jak tylko „Dentolux", inni komponują poetyczne ogłoszenia, że sukces swój mistrz zawdzięcza piciu mineralnej wody „Perrier" i wermutu „Quinquina".

Jakże od tej atmosfery handelku, kupczenia i businessu, która towarzyszy „Tour de France", odbija atmosfera braterstwa i przyjaźni, w jakiej odbywa się „Wyścig Pokoju".

Zwycięzca wyścigu cieśla duński, Olsen, mówi po zwycięstwie:

„Jest dla mnie największą radością, że Apel Światowej Rady Pokoju będę mógł podpisać w stolicy Polski, w mieście-bohaterze, w Warszawie. Wrócę do mego kraju uzbrojony w entuziazm pokojowej pracy, której dowody widziałem na każdym kroku w Czechosłowacji i w Polsce..."

A najlepszy kolarz włoski, murarz Ferri, który zajął zaszczytne trzecie miejsce wśród najlepszych kolarzy-amatorów Europy, powiedział:

«„Wyścig Pokoju" — na tle wszystkich imprez, jakie widziałem we Włoszech — zdumiał mnie swą atmosferą braterstwa. Po powrocie do kraju opowiemy, co widzieliśmy podczas tych niezapomnianych dni... Czujemy się jak po ożywczej kąpieli. Z nowymi siłami przystąpimy do walki o pokój, a wspomnienie „Wyścigu Pokoju" będzie nam w tej walce najlepszą pomocą"».

NA licznych spotkaniach i manifestacjach uczestnicy „Wyścigu „Pokoju" mocno podkreślali olbrzymie znaczenie wyścigu, jako potężnej manifestacji robotników-sportowców w obronie pokoju, jako jednego ze zwycięstw światowego obozu pokoju, któremu przewodzi potężny i niezwyciężony Związek Radziecki.

Po pełnych serdecznej radości, braterskich spotkaniach kolarzy z robotnikami czechosłowackimi i polskimi, po uroczystościach pożegnalnych, goście nasi w maju 1951 roku zwiedzali Warszawę. Z bliska patrzyli na wyścig pokojowej pracy, podziwiali tempo budowy Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, której nie było jeszcze pół roku przedtem. Pracowali na Muranowie, który hitlerowscy zbrodniarze zamienili w pustynię śmierci i gruzu, a który pokojowa praca zamienia w potężną, 50-tysięczną nowoczesną dzielnicę mieszkaniową dla warszawskich robotników.

Ponad wszystkimi placami budowy warszawskiego Zagłębia Budowlanego — tak jak w fabrykach Ostrawy i Gottwaldowa, jak w hutach i kopalniach Śląska, — widzieli łopoczące czerwone i błękitne sztandary, widzieli proporce Wart Pokoju, które nasi robotnicy zaciągnęli ku czci zbliżającego się wówczas Narodowego Plebiscytu Pokoju. Każda wiecha na szczycie nowowybudowanego domu, nowe fabryki i szkoły, miasta i wsie mówiły kolarzom o nowym życiu, jakie pod przewodem klasy robotniczej budują dziś narody Polski i Czechosłowacji.

Kolarze bratnich krajów demokracji ludowej wrócili do siebie, by — jak my — pracą swą pomnażać siły pokoju. Robotnicy - sportowcy krajów kapitalistycznych wrócili do swych krajów, by — jak mówili sami — z nowymi siłami walczyć o zwycięstwo pokoju. Rozjechali się po Europie w dniach, gdy coraz szersze kręgi zataczała olbrzymia akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pięciu mocarstw. Wrócili do swych miast i krajów, do swych fabryk i warsztatów, by jako przodujący agitatorzy brać czynny udział w wielkich zmaganiach między siłami wojny i rosnącymi stale siłami pokoju.

W tym roku spotkają się znowu na nowej trasie — trasie dłuższej i piękniejszej: Warszawa — Berlin — Praga. W tym roku trasa „Wyścigu Pokoju" przebiegać będzie przez ziemie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na których dzięki wspaniałemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitlerowskim faszyzmem naród niemiecki z klasą robotniczą na czele mógł po raz pierwszy w historii ująć w swe ręce władzę, na których przodujące, postępowe, demokratyczne siły Niemiec rozprawiły się z bandyckimi tradycjami niemieckiego militaryzmu, rządami junkrów i magnatów przemysłowych, by budować szczęśliwą przyszłość kraju we współpracy i przyjaźni z miłującymi pokój narodami świata.

Pełna głębokiej wymowy jest ta nowa, dłuższa i piękniejsza trasa „Wyścigu Pokoju". Gdy na Zachodzie imperializm amerykański szczuje pogrobowców Hitlera do nowego „Drang nach Osten", gdy judzi naród niemiecki do napaści na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, gdy przestępców wojennych stawia na czele odrodzonego Wehrmachtu — my prowadzimy trasę naszego wyścigu wzdłuż granicy Odra — Nysa, granicy, która u nas zwie się „Granicą Pokoju", a u przyjaciół z NRD „Friedensgrenze". Wzdłuż granicy polsko-niemieckiej — ongiś granicy „płonącej, krwawej", granicy bezustannych prowokacji i incydentów — wznosimy dzisiaj wielkie zakłady przemysłowe. Zamiast bunkrów i zasieków — budujemy nowe miasta i osiedla. Spotykamy się w Zgorzelcu, gdzie przed laty została zawarta umowa polsko-niemiecka o wytyczeniu granicy na Odrze i Nysie, umowa otwierająca nowy rozdział w historii naszych krajów. Spotykamy się w Berlinie, gdzie rozpoczęto odbudowę stolicy NRD pod hasłem „Za przykładem i wzorem Warszawy".

Jadąc przez Niemiecką Republikę Demokratyczną „Wyścig Pokoju" zmobilizuje nowe setki tysięcy ludzi do walki o pokój i braterstwo między narodami, stanie się wielką, pokojową manifestacją przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich, za zjednoczeniem i demokratyzacją Niemiec.

Jeżeli w tym roku uczestnicy wielkiego wyścigu spotkają się znów na trasie braterstwa, jeżeli wyścig przez 3 stolice będzie jeszcze potężniejszy, piękniejszy i bardziej wymowny niż rok temu, jeżeli zawodnicy znów przejadą przez kraje tętniące pokojową pracą i budową, jeśli i przez ten rok spaliły na panewce próby rozpętania nowej pożogi wojennej i zawiodły histeryczne prowokacje imperializmu, a siły pokoju są większe, silniejsze i potężniejsze — to jest w tym zwycięstwo i zasługa każdego z miliardowej armii walczącej pod przewodem Związku Radzieckiego na pięciu kontynentach świata o zwycięstwo największego dobra ludzkości — zwycięstwa pokoju.

*) Wstęp do wydawnictwa „Książki i Wiedzy" pt.: „Kronika Wielkiego Wyścigu" — K. Małcużyńskiego i Z. Weissa, które niebawem ukaże się na rynku księgarskim.

Uczymy się na wzorach radzieckich

Listy przyjaźni

JEDNEGO dnia Maryna otrzymała list, który odbył daleką drogę nim dotarł do małej armeńskiej wioski Bajtar.

Kto też sobie o mnie przypomniał, pomyślała młoda dziewczyna, rozrywając kopertę. Ach tak! To Pola Gostincewa, mistrzyni sportu.

Przed oczami Maryny stanęła szczupła postać dziewczyny z którą się poznała w czasie wszechzwiązkowych zimowych mistrzostw wiejskich.

Pola zapytywała w liście Marynę, w jaki sposób przygotowuje się do zimowego sezonu sportowego. Radziła biegać na przełaj, jeździć na rowerze, jednym słowem opracowała cały plan treningu.

„Przyjeżdżaj na mistrzostwa, będziemy startować razem" — zakończyła.

Maryna miała wielką ochotę startować, ale nie była to łatwa sprawa. W kołchozie było mnóstwo roboty. Maryna miała obowiązek wydojenia codziennie 8 krów. W jej roboczej książeczce widniała nota, że w przeszłym roku wypracowała 450 roboczych dni. Teraz przecież nie może gorzej pracować niż w roku ubiegłym.

A nadto Maryna zajmowała się pracą społeczną i kiedy nadszedł dzień zjazdu delegatów Komsomołu, wśród delegatów Armenii znalazła się również Maryna.

— Widzisz ile mam zajęcia, odpisywała Maryna.

Mimo nawału pracy Maryna trenowała i została delegowana na wszechzwiązkowe mistrzostwa narciarskie.

Pociąg zawiózł Marynę daleko na północ nad rzekę Karnę. I tam spotkała swą przyjaciółkę Polę. Pola długo i dokładnie dopytywała się czy Maryna odbyła trening według jej wskazówek. Poradziła jej jak ma smarować narty i przed startem udzieliła ostatnich wskazówek.

W górach Jegoszichinskich rozpoczęły się zawody dziewcząt różnych narodowości, które tam przybyły ze wszystkich stron Związku Radzieckiego.

W sztafecie biegu 3x5 km Maryna startowała pierwsza. Wiał silny, mroźny wiatr, panowała zadymka. Ciężkie warunki odbiły się na technicznych wynikach. Maryna przebyła swój odcinek w 33:11. Ale w biegu indywidualnym na 5 km, gdy warunki atmosferyczne poprawiły się znacznie, Maryna osiągnęła 29:51.

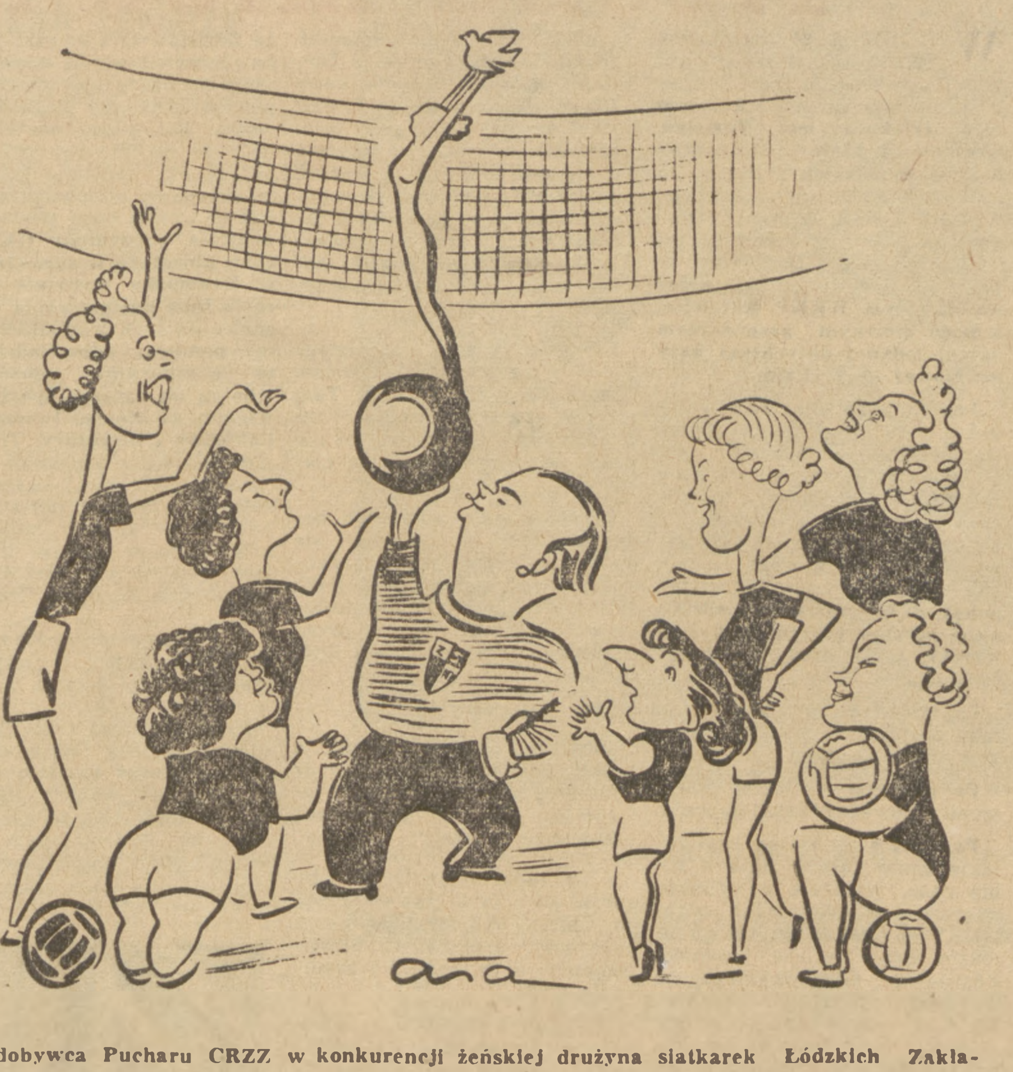
Największy jednak sukces osiągnęła Maryna w biegu na 10 km, gdy pierwsze 5 km przebiegła w 23 minuty!

Pola była najwięcej ucieszona z tych sukcesów Maryny.

— Jaka jestem szczęśliwa, że tu przybyłaś, że posłuchałaś się moich rad, że trenowałaś według moich wskazówek!

I tak przyjaźń pomiędzy rosyjską dziewczyną — a dziewczyną z dalekiego armeńskiego kołchozu zacieśniała się jeszcze mocniej. Teraz Pola już czuwa, aby Maryna na czas otrzymała odpowiednie wskazówki jak należy przygotować się do letniego sezonu.

Listy do kołchozu armeńskiego nadchodzą teraz często i regularnie...



Zdobywca Pucharu CRZZ w konkurencji żeńskiej drużyna siatkarek Łódzkich Zakładów Papierniczych (Koło Sportowe ZS Unia Łódź) — od lewej: Skrodzka, Candryk, Solarz, trener Ficek (ze zdobytym Pucharem), Kopczyńska, Hilczer, Hofmokl i przodownica pracy Rytel — w karykaturze E. Ałaszewskiego.

Czołówka to nie wszystko

Lekkoatleci muszą troszczyć się o rezerwy

MARZENIE lekkoatletów stało się rzeczywistością — pisaliśmy przed kilku tygodniami. I to nie tylko dlatego, że zimowy obóz kondycyjny dla 200 prawie zawodników rozbił „swe namioty" w domu wczasowym „Marzenie", ale również dlatego, że pierwszy raz w historii naszej lekkoatletyki zgrupowano na zimowym obozie tak wielką liczbę zawodników. Racjonalne przygotowanie kondycyjne pod okiem najlepszych w kraju trenerów, nastrajało optymistycznie zwolenników lekkoatletyki, trenerów i samych zawodników, którzy w Borowicach przestali marzyć, a zaczęli planować atak na życiowe rekordy.

Przysłuchiwaliśmy się tym bojowym planom z wielkim zainteresowaniem. I zasygnalizowaliśmy, że w gruzy polecą rekordy 10 przeciętnych, prawie we wszystkich konkurencjach, że spodziewać się możemy kilku nowych rekordów Polski.

To wszystko prawda. Praca naszej czołówki idzie po linii wielkiej poprawy najlepszych wyników. Zawodnicy i trenerzy mimo wielu trudności na jakie napotykają w swej pracy, dają z siebie wszystko na co ich stać, by start najlepszych zawodników wypadł może nie doskonale, ale przynajmniej lepiej niż dobrze.

NIE TYLKO KADRA

Przygotowania kadry narodowej nie rozwiązują jednak całkowicie zagadnienia przygotowania polskiej lekkoatletyki do sezonu 1952 roku. Postępów polskiej lekkoatletyki w bieżącym roku tak samo jak w poprzednich latach nie będziemy mierzyli wynikami czołówki, ale postępami rezerw.

Tylko wtedy, gdy równocześnie notować będziemy postępy kadry i rezerw, gdy notować będziemy mogli wzrost liczbowy rezerw, wtedy ze spokojnym sumieniem powiemy, że jest dobrze.

PRZYKŁAD KRÓLIKOWSKIEJ

Dlaczego zagadnienie rezerw zawodników klasy II czy młodzieżowej stawiamy na równym poziomie z zagadnieniami kadry? Odpowiedź najlepszą da nam przykład Królikowskiej.

Zawodniczka ta startowała pierwszy raz w stolicy w roku 1949 na ogólnopolskich mistrzostwach młodzieży szkół ogólnokształcących. Rzuciła wtedy dyskiem około 28 metrów. Czy zainteresował się ktoś wtedy tą młodą dziewczyną? Chyba nikt. Wróciła do swoich rodzinnych Skierniewic i rzucała dalej. Osiągnęła 32 metry, poprawiła się na 33 m doszła do niezwykłych wyników w kuli i w oszczepie i dalej nic. Królikowską — można powiedzieć — na siłę ściągnięto na obóz dopiero w 1951 roku. Rzucała pod kierunkiem Wajsówny, a następnie naśladując naszą rekordzistkę — pod okiem Buchały rzuciła 42,31.

Wielu w wynik ten nie wierzy. Trenerzy jednak i doświadczeni miotacze czy tyczkarze wiedzą z własnego doświadczenia, co to jest tzw. opatrzenie. Mając przed oczyma dobry wzór chwyta się w lot to, czego nie można pojąć na wykładach i wielu treningach, a rezultatem jest dobry wynik. Później następuje męczarnia na treningach i nic nie wychodzi, tak jak to miało miejsce z Królikowską na Spartakiadzie.

Królikowska w dalszym ciągu ma wielkie możliwości. Ale nie liczylibyśmy w tej chwili na jej możliwości, lecz na pewny wynik, gdyby utalentowaną dyskobolką zajęto się tak pieczołowicie trzy lata wcześniej!

Niewłaściwy początek, to tragedia dla zawodnika. Weźmy dla przykładu Małeckiego II. Cztery lata temu skakał z Ozolinem 385, w zeszłym roku skoczył znów 385 i śmiem wątpić czy Małecki poprawi swój rekord życiowy. Chyba, że zechce zrozumieć, że jego „styl grzbietowy" w skoku o tyczce musi ulec poprawie, gdy będzie skakał dużo więcej.

Małecki powinien się dziś cofnąć w swych przygotowaniach o parę lat, starać się zostać dobrym przyrządowcem, takim jak jest Ważny, który nie miał pojęcia o skoku o tyczce, gdy Małecki skakał 385, a dziś ma rekord życiowy 410.

Ważny rozpoczął w przeciwieństwie do Królikowskiej i Małeckiego II karierę po solidnej pracy przygotowawczej. Jego kariera rozwijała się w miarę przyswajania najwłaściwszych elementów drogą nauki, a nie chwilowego opatrzenia czy też prowadzenia ćwiczeń wyższego stopnia, bez opanowania elementarza, jak to miało miejsce z Małeckim.

PRACUJMY Z REZERWAMI

Przekonaliśmy się, że sprawa rezerw jest równie ważna jak zagadnienie kadry. Z rezerw bowiem rośnie przyszła kadra, rezerwom więc należy poświęcać tyleż samo uwagi, co kadrowiczom.

Jasne jest, że nie można prowadzić równocześnie zaprawy kadry narodowej i juniorów. Również jasne jest, że przygotowanie rezerw i juniorów nie powinno obciążać tych samych funduszów, jakie przeznaczono na kadrę. A tak zdaje się pomyślano w Zrzeszeniach Sportowych i na progu sezonu lekkoatletycznego nic słyszymy nic o obozach przygotowawczych dla kadry zrzeszeniowej i dla młodzieży.

W Borowicach na zimowym obozie kondycyjnym było wiele osób spoza kadry. Zrzeszenia jednak nie całkowicie wykorzystały możliwości, obóz nie był wystarczająco obesłany. Po obozie borowickim odpadło wiele osób i znów nie słyszymy nic, aby osoby te znalazły się na obozach podobnych do tych, jakie prowadzi się dla kadry.

Zresztą sprawa nie polega na obozowym życiu. Polega ona przede wszystkim na tym, by w klubach i kołach prowadzono pracę na wzór obozów kadrowych. A z tym zdaje się nie jest najlepiej. A dlatego, że uwierzono, iż postępy czołówki, na jakiej złoży się wysiłek najlepszych zawodników i trenerów, pokryją całkowicie zaniedbania pracy na odcinku zrzeszeniowym czy klubowym, bo przecież kadrowicze ostatecznie wrócą do zrzeszeń i klubów.

Wszystkim tym, którym leży na sercu dobro polskiej lekkoatletyki radzimy, by przestali się oglądać na kadrę. Radzimy im jak najszybciej wziąć się do pracy takiej jaką prowadzą kadrowicze, by nie nastąpił zbyt wielki odstęp między wynikami czołówki i rezerw, co odbiłoby się fatalnie na przyszłości naszej lekkoatletyki.

S. S.

Na bazie doświadczeń z pobytu w ZSRR

AZS wyciąga wnioski z dotychczasowej pracy

W POPRZEDNIM numerze omówiliśmy błędy w pracy AZS na odcinku SPO. W dzisiejszym artykule chcemy zapoznać naszych czytelników z najbliższymi planami i wprowadzanym nowym stylem pracy Akademickiego Zrzeszenia Sportowego.

— Teraz widzimy wszystkie nasze błędy — mówi sekretarz AZS tow. Runowski — przeanalizowaliśmy je na naszym Prezydium, samokrytycznie ustosunkowaliśmy się do dotychczasowej pracy, co pozwoli nam unikać błędów w naszej dalszej działalności. Będziemy szeroko korzystać z doświadczeń jakie zdobyliśmy w czasie pobytu delegacji polskiego sportu w ZSRR.

Zwiedziliśmy — między innymi — w ZSRR Instytut Energetyczny im. Mołotowa w Moskwie, Instytut Techniki Leśnictwa w Leningradzie i Instytut Kolejowy w Charkowie. I we wszystkich tych uczelniach praca sportowa postawiona jest na wysokim poziomie.

— Widziałem — mówi dalej tow. Runowski — piękne sale gimnastyczne, wyposażone w całkowity, nowoczesny sprzęt, widziałem bazy sportowe poszczególnych uczelni poza miastem, widziałem wreszcie, że radzieccy ludzie doskonale rozumieją, jak wielkie znaczenie ma w całokształcie wychowanie człowieka, kultura fizyczna i sport.

Mało jest studentów w Związku Radzieckim, którzy po skończeniu pierwszego roku studiów nie mieliby odznaki GTO pierwszego stopnia, a po drugim roku, GTO drugiego stopnia.

Każdy nieomal student w ZSRR uważa, za punkt honoru zdobycie GTO — symbolu jego zdolności do pracy i obrony. Widziałem również harmonijną współpracę organizacji młodzieżowych na uczelniach i pomoc ze strony dziekanów, rektorów i kadry instruktorskiej — jakiej udzielają swym sportowcom.

Tego jeszcze niestety brak u nas. Jakże często jeszcze traktuje się na naszych uczelniach obowiązkowe w. f., jako piąte koło u wozu. Również organizacja zetempowska w niedostateczny jeszcze sposób pomaga, nie starając się wspólnie z AZS bić o plan wykonania SPO na uczelniach.

Na uczelniach Związku Radzieckiego Komsomoł walczy o frekwencję i wykonanie planu sportowego przez uczelnię. Aktyw komsomolski sam daje przykład jak i w jaki sposób należy podnosić swą sprawność fizyczną. Organizacje komsomolskie na uczelniach współzawodniczą ze sobą w zakresie wykonania planu sportowego. To wpływa mobilizująco na słabsze ogniwa, które nie chcą pozostać w tyle. O takie zrozumienie zagadnienia przez ZMP, będziemy walczyli u nas.

MAŁY EKSPERYMENT

— A jakie macie plany na rok bieżący — pytamy?

— Mamy zamiar — mówi tow. Runowski — łącznie z GKKF i Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego powołać katedry WF, na razie na dwóch uczelniach w Polsce. Jest to inowacja i nie wiemy jak ona zda u nas egzamin. Mamy zamiar stworzyć te katedry na WSE w Poznaniu i na AGH w Krakowie.

Opracowujemy obecnie całkowity program w.f. w oparciu o SPO pierwszego stopnia — dla studentów pierwszego roku i SPO drugiego stopnia — dla studentów drugiego roku. Będziemy się starać o odpowiednie kredyty, aby móc poważnie rozszerzyć kadrę instruktorów w.f. na uczelniach.

AZS w porozumieniu z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego opracuje program dla wszystkich sekcji sportowych w oparciu o SPO pierwszego i drugiego stopnia, na bazie którego studenci będą się przygotowywali do prób SPO w dowolnych dyscyplinach sportu.

Z nowym rokiem szkolnym mamy zamiar wprowadzić — podobnie jak w Związku Radzieckim — obowiązkowe zaliczania w.f. z tym, że student, który nie złoży egzaminu i odpowiednich prób SPO nie będzie miał zaliczonego okresu naukowego.

AZS wspólnie ze studiami lub katedrami w.f. będzie organizował w ramach kalendarzyka sportowego wewnątrz-uczelniane, międzygrupowe zawody dla zdobycia norm SPO.

Dwa razy do roku organizowane będą wewnątrz-uczelniane Spartakiady. W związku z tym Akademickie Mistrzostwa Polski we wszystkich dziedzinach sportu będą odbywały się z udziałem poszczególnych uczelni, a nie jak przedtem środowisk. Poza tym, w celu właściwej koordynacji pracy w.f. na wyższych uczelniach, powołane zostaną na bazie każdego środowiska kolektywy, w skład których wejdą przedstawiciele studiów i katedr w.f., trenerzy sekcji sportowych AZS i przedstawiciele Zarządu Środowiskowego AZS. Zadaniem tych kolektywów będzie przekazywanie doświadczeń, kwalifikowanie i koordynacja prac poszczególnych uczelni.

— W dotychczasowej pracy sportowej na wyższych uczelniach — mówi tow. Runowski — dużą trudność stanowił bierny stosunek studentów do zagadnień k.f. Tę bierną postawę wynikającą z nieatrakcyjnych form pracy, chcemy przełamać przez decentralizację sportu, przez włączenie poszczególnych środowisk do kół sportowych przy uczelniach. Włączy to poszczególne sekcje sportowe w życie i pracę uczelni. Pozwoli czuwać nad ich pracą organizacjom młodzieżowym i organizacji partyjnej.

Sam fakt istnienia takiej sekcji na uczelni, oprócz ogromnego znaczenia propagandowego, zmusi władze uczelni do odpowiedniej opieki i zainteresowania się daną sekcją sportową. Fakt ten zainteresuje studentów danej uczelni wynikami i pracą sekcji, a tym samym przyciągnie ich do sportu i zapewni realizację planów SPO.

To są nasze plany. Będziemy starali się je jak najlepiej realizować. Sądzę, że zapału nam nie zbraknie. **(tusz)**

Nowe, tanie kajaki

dla miłośników sportu

Prezydium Sekcji Sportu Kajakowego GKKF w porozumieniu z Zarządem Przemysłu Sportowego przystąpiło do opracowania planów nowych typów kajaków sportowych. Po kilku konferencjach komisje techniczne ustaliły warunki jakim winny odpowiadać nowe typy kajaków.

Są nimi: 1. Mały ciężar. 2. Dostosowanie sprzętu do jazdy na rzekach i jeziorach. 3. Łatwość poruszania się. 4. Zastosowanie wiosła regatowego. 5. Niska cena.

Szczególnie ciekawą inowacją będzie wprowadzenie do sprzedaży kajaków jednoosobowych w elementach tzn. w częściach, które według załączonego prospektu będzie mógł złożyć każdy (nawet najmniej obznajmiony ze szkutnictwem).

Wymiary zasadnicze kajaka R-1 jednoosobowego wynosić będą:

1. Długość całkowita	4400	mm
2. Długość w linii wodnej	4332	mm
3. Szerokość największa	600	„
4. Wysokość przy dziobie	120	„
5. Wyporność	95	kg
6. Ciężar	23	kg

Z kajaków dwuosobowych będzie w sprzedaży typ kajaka R-21 okrągłodennego o kształtach bardziej smukłych niż dotychczas produkowano.

Wymiary jego będą następujące:

1. Długość całkowita	5200	mm
2. Długość w linii wodnej	5060	mm
3. Szerokość największa	720	mm
4. Wys. przy dziobownicy	155	mm
3. Wyporność	175	kg
6. Ciężar	28	kg

Ceny kajaków:

jednoosobowy w elementach	200 zł
jednosobowy złożony	400 zł
dwuosobowy złożony	600 zł

Nabywać je będzie można w najbliższych dniach w Centrali Handlowej Przemysłu Sportowego.

Zimowe mistrzostwa ZSRR w lekkoatletyce

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR, w których startują tylko nieliczni zawodnicy ekstraklasy, są przeglądem młodych, utalentowanych sił. W rozegranych ostatnio konkurencjach, bardzo dobry rezultat osiągnął mistrz biegu na 3000 m — Kurczawow — 8:42,2.

Na czoło wyników kobiecych wybijają się rezultaty Jawliewy na 80 m pł. — 12,0 oraz miotaczek (rzuty rozegrano poza halą). W oszczepie, w pojedynku weteranek zwyciężyła Anokina 45,77 przed Majuczają 45,03; w dysku Arzumanowa 44.08 przed Sinicką 43,97.

Rekord halowy ZSRR ustanowiła w biegu na 800 m Diaczkowa, osiągając 2:19,9 (poprzedni rekord wynosił 2:21,5).

W pozostałych konkurencjach zwycięstwa odnieśli:

100 m — Pilin 11,0; 800 m — Kosariew i Fadiejew w jednakowym czasie 1:58.2 — 110 m pł. — Werszynin 15,8; dysk — Wasiliew 46,40; oszczep — Pyłdsan 59,10; tyczka — Albow 400; trójskok — Butte 14,51; wzwyż — Appart 183.

Dyskutujemy o bazach SPO

Kłopoty małego miasta



NIE będę pisał o bazach SPO w wielkich miastach, jak to robili moi poprzednicy w dyskusji.

Jestem działaczem sportowym z Brwinowa, miasteczka nie posiadającego nawet pełnych 10 tys. mieszkańców. Są tam 4 szkoły, liczące w sumie 800 uczniów i małe zakłady pracy zatrudniające około 800 ludzi. Razem 1 660 osób, które mogą korzystać z jednego, istniejącego na tym terenie koła sportowego Ogniwa.

MRN w Brwinowie przeznaczyła na cele sportowe teren w centrum miasteczka o powierzchni 20 tys. m kwadr. Tu — naszym zdaniem — powinna też powstać baza SPO.

Jasnym jest, że ta baza nie będzie tak obsłużona siłami fachowymi i zaopatrzona w sprzęt i urządzenia, jak bazy stołeczne. Jednak przy swoich możliwościach musi ona spełnić te same zadania, co duże bazy w wielkich miastach.

Jak musi być zaopatrzony stadion?

Konieczne są: tor przeszkód, ścieżka okólna, bieżnia - ulica o prostej, miękkiej, równej nawierzchni conajmniej na 6 m szer., skocznie, rzutnie, ogródek gimnastyczny i strzelnica wiatrówkowa. W braku basenu, sportowcy muszą korzystać przy szkoleniu i zdobywaniu SPO z pobliskich rzek czy nawet glinianek.

Skąd sprzęt?

— Ubranie sportowe musi każdy posiadać własne. Karabiny szermiercze do toru przeszkód może dostarczyć SP, wiatrówkę — LPŻ, sprzęt lekkoatletyczny i piłki — koło sportowe czy SKS.

Obsada siłami fachowymi?

Raz w tygodniu musi dojeżdżać instruktor, aby kierował i kontrolował pracę społecznych aktywistów. O instruktora powinien się postarać WKKF ew. ZSCh, Wydział Oświaty przy Prezydiach PRN lub Rady Okręgowe Zrzeszeń.

Stałą obsługę fachową bazy muszą stanowić aktywiści społeczni: nauczyciele w f., przodownicy sportu czy w. f., bardziej doświadczeni członkowie sekcji wyczynowych koła. Komisja SPO pracująca na bazie musi się składać z przedstawicieli wszystkich instytucji i organizacji zainteresowanych zdobywaniem SPO.

Program godzinowy zajęć do SPO musi być przystosowany do regulaminu SPO i jednolitego kalendarza obowiązującego na danym terenie. Naturalnie wszystkie inne przygotowania i zawody na SPO i nie na SPO odbywałyby się tu również.

Baza SPO stałaby się więc ośrodkiem życia sportowego a odznaka SPO — punktem wyjściowym w uprawianiu sportu i k. f.

Doskonale można by też wykorzystać ćwiczących, jako pomoc w rozbudowie brakujących urządzeń sportowych. Najlepsi chcieliby biegać na prawdziwej bieżni, skakać przez drewnianą poprzeczkę i na pewno nie żałowaliby sił i czasu, aby wspólnie ulepszać zaopatrzenie stadionu.

Moim zdaniem — baza SPO jest najlepszym rozwiązaniem zagadnienia przygotowań i zdobywania SPO. Dzięki niej widzę praktyczne zrealizowanie tezy „oparcia systemu naszej kultury fizycznej na odznace SPO".

A. Kowalewski
przewodniczący
Ogniwa Brwinów

Bieg przez leśny gąszcz i rąbanie drzewa

oto elementy treningu zapaśników w Czerwieńsku

PEWNEGO listopadowego dnia ub. r., na sali gimnastycznej w Oliwie, grupa ciężarowców radzieckich, która w tym okresie odbywała tournée po Polsce, zdumiewała liczne grono polskich obserwatorów niezwykłymi ćwiczeniami. Oto 130-kilogramowy mistrz sportu i akademicki mistrz świata w wadze ciężkiej, Miedwiediew, ze zwinnością i lekkością kota wskoczył wprost z ziemi na stół. Niewiele od niego lżejszy Nowak, zasłużony mistrz sportu i rekordzista świata, zręcznie ćwiczył na przyrządach.

Polscy trenerzy i działacze, którzy po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z radzieckimi sztangistami, towarzysząc drużynie ZSRR niejednokrotnie jeszcze zdumiewali się nad metodami treningu znakomitych sportowców radzieckich, pilnie notując zaobserwowane ćwiczenia. Zupełną nowością dla nich był sposób rozgrzewki sztangistów radzieckich tuż przed występem.

Mianowicie przed występem każdy z ciężarowców podnosił w szatni po kilkadziesiąt razy sztangę o mniejszej nieco wadze, niż wymagała jego kategoria, nadto wykonywał szereg ćwiczeń gimnastycznych. A kiedy stawał wkrótce potem do konkurencji „buchała z niego para" — jak to plastycznie określa jeden z naszych obserwatorów, W. Ziółkowski.

— Atleta musi rozgrzać się przed występem do „czerwoności" — instruował następnie naszych działaczy trener radziecki i zasłużony mistrz sportu, Mechanik. — Te same zasady obowiązują zarówno ciężarowca, jak i zapaśnika. Musicie pamiętać również o gimnastyce przyrządowej...

Wizyta radzieckich ciężarowców w Polsce dokonała zupełnego przewrotu w dotychczasowym systemie treningu naszych atletów.

— W mojej 30-letniej praktyce sądziłem zawsze, że przed występem wystarczy zwykłe rozruszanie się w takim stopniu, aby zawodnik nie zmęczył się przed konkurencją — opowiada nam W. Ziółkowski, wielokrotny mistrz i reprezentant Polski w zapasach, obecny działacz i trener atletyczny.

WEDŁUG WZORÓW RADZIECKICH

Metody treningu ciężarowców radzieckich wprowadzono na trwającym obecnie w Czerwieńsku obozie kadry narodowej w zapasach. Wyniki nie dały na siebie długo czekać, chociaż niektórzy zawodnicy nie mogli początkowo pogodzić się ze zmianami, które zasadniczo przeorały ich dotychczasowe sposoby treningu.

Podnoszenie kamieni i bali drzewa, marsze i marszobiegi, gimnastyka na otwartym powietrzu, rąbanie drzewa — oto były elementy dotychczasowych ćwiczeń uzupełniających, teraz zaś doszły do nich wzorowane na atletach radzieckich — specjalna gimnastyka przyrządowa i biegi na przełaj w gęstym lesie. Ostatnie ćwiczenie doskonale wzmacnia stopy, przez co zmniejsza się ilość schorzeń stóp, co panowało nagminnie.

BRAK PRZYGOTOWANIA

W Czerwieńsku zgromadzono 24 zapaśników kadry narodowej. Niestety, znaczna ich większość przybyła na obóz zupełnie nieprzygotowana. Nierównomierność formy zapaśników spowodowała konieczność podziału ich na dwie grupy, przy czym ze słabszą trzeba było rozpoczynać trening... od początku. W ten sposób zmarnowano wiele cennego czasu, a przecież celem obozu jest doszlifowanie formy zawodników. Brak przygotowania spowodował dość liczne uszkodzenia cielesne zapaśników podczas eliminacji.

Jakimi siłami dysponuje obecnie nasza kadra zapaśnicza?

PRZEGLĄD WAG

W muszej ubył Sznajder (Unia Swarzędz), który słusznie nie chciał dłużej „dusić" wagi i przeniósł się do koguciej. W jego nieobecności poziom w muszej jest średni; nie ma tu jeszcze zdecydowanych talentów, jednak spodziewać się należy dopływu juniorów, wśród których wyróżniają się już m. in.: Wojtasik (AZS—AWF), Ciszewski (Unia Swarzędz) i Marciniak (Sp. Gd.). Ze znanych dotychczas zawodników tej wagi: Nikodemskiego (Kol. Pozn.), Bednarka (Gw. Ł.) i weterana Rokity (Sp. W-wa), najlepszy jest Bednarek.

Waga kogucia jest najsilniejsza ze wszystkich. Dysponujemy tu trzema równorzędnymi zawodnikami. Są to: Toboła (Górnik Kat.), Kisiel (Stal N. Byt.) i Sznajder. Trójka ta reprezentuje wysoki poziom techniczny. Sznajder w spotkaniu z Tobołą okazał się tylko nieznacznie od niego słabszy, a przy swej pracowitości ma wszelkie szanse szybko osiągnąć w tej wadze prymat, jaki miał przez wiele lat w muszej.

W piórkowej poziom jest również wysoki. Obok mistrza Polski Gondzika (Górn. Kat.) i wicemistrza Draga (Wł. Wr.) równorzędni są Marcok (Stal N. Bytom), Pawłowski (Bud. W-wa) i Klenberg (CWKS).

Średni poziom jest w lekkiej; trzeba dodać, że waga ta jest najsilniejsza na arenie międzynarodowej. Z trójki: Kusz (Stal N. Byt.), Wiciak (Bud. W-wa) i Neubauer (Stal Ożarów) — najrówniejszą formę wykazuje Kusz, chociaż przekroczył 42 lata. Niespodzianką było na eliminacjach zwycięstwo Kusza z obu wyżej wymienionymi, zwłaszcza, że Neubauer jest mistrzem Polski w kategorii wyżej, a Wiciak — wicemistrzem w lekkiej.

W półśredniej nie mamy rezerw, a Gołaś (Górn. Kat.) i Zb. Szajewski (Sp. Szcz.), reprezentują słaby poziom.

Bardzo mocno przedstawia się natomiast waga średnia. Gryt (Górn. Kat.), Reda (Bud. W-wa) i Kubat (CWKS) przyjechali na obóz dobrze przygotowani i reprezentują obecnie wysoki poziom techniczny. Z rezerwowych wyróżnia się Rawski (Sp. W-wa).

Wreszcie wagi najcięższe: w półciężkiej z wyjątkiem jako tako przygotowanego Ruszkiewicza (CWKS) pozostali Krawczyk (Kol. Pozn.) i Radoń (Kol. Kr.) zmarnowali okres dzielący Turniej Miast od obozu. Z wagi ciężkiej powołano na obóz aż czterech zawodników w nadziei, że uda się wyłowić jakiś talent. 110-kilogramowy Gliński (Wł. Ł.), 100-kilogramowy Michalski (Bud. W-wa), czy Zasłona (Stal Ożarów), nie imponują zaletami zapaśnika. Jest nadzieja, że 20-letni Kasperczyk (Górn. Kat.), pilny i ambitny, przełamie wreszcie dotychczasową naszą słabość tej wagi.

Brak przygotowania zapaśników kadry narodowej nasuwa przypuszczenie małego zainteresowania się członkami kadry ze strony poszczególnych WKKF. Jeżeli nie objawiają zainteresowania swymi zawodnikami kadry ich własne zrzeszenia, to przecież zadaniem WKKF jest pobudzić leniwych do pracy.

Z. W.

Uczennice gimn. Reya zdobywają mistrzostwo szkół w pływaniu

Tegoroczne, szóste z rzędu mistrzostwa warszawskich żeńskich szkół ogólnokształcących po wojnie zgromadziły na starcie trzecią część szkół średnich, tzn. trzynaście. Powszechne zdziwienie wywołało niezgłoszenie się do zawodów szkół takich — jak TPD-10 (własny basen!), gimn. z ul. Smolnej i gimn. z ul. Drewnianej, które przecież baseny mają pod bokiem. Niepokojącym objawem jest stała absencja w zawodach młodzieży liceów pedagogicznych. Przecież to są przyszłe nauczycielki w szkołach podstawowych, jeśli one nie pływają, to jak będą uczyły pływania młodzież?

Zawody tegoroczne miały wyjątkowo interesujący przebieg i były zorganizowane dobrze, w czym główna zasługa należy się nacz. Paruszewskiemu, a reszta członkom S. K. S. gimn. z Grochowa, które podjęło się trudnej roli gospodarza. Egzamin organizacyjny zdali na piątkę.

Supremacja gimn. Żmichowskiej po zdaniu matury przez reprezentantkę Polski Irenę Milnikiel zmalała i szanse szkół się wyrównały. Do pierwszego miejsca obok uczennic gimn. Żmichowskiej, kandydowało gimn. Hoffmanowej. Po dwu pierwszych konkurencjach Hoffmanki wysunęły się na czoło, aby potem przez słabe sztafety spaść na czwarte miejsce.

Mistrzostwo wygrały zasłużenie uczennice gimn. Reya z Kamińską, Krzcińską i malutką Potacką na czele — osiągając 93 pkt. Wicemistrzostwo zdobyła pierwsza drużyna gimn. im. Żmichowskiej mając w sumie 90 pkt. Dalsze miejsca zajęły 3) gimn. im. Sempołowskiej — 82 pkt., 4) gimn. im. Hoffmanowej — 81 pkt., 5) gimn. TPD-7 (im. Słowackiego) — 73 pkt., 6) druga drużyna gimn. Żmichowskiej — 64 pkt.

W czasie zawodów padły dwa szkolne rekordy stolicy. Pierwszy na 50 m dow. ustanowiła Kamińska (Rey) — 37.4, bijąc zeszłoroczny rekord Krzcińskiej o 0.4 min., drugi — sztafeta gimn. im. Reya 3x50 zmiennym w składzie Krzcińska, Łukawska, Kamińska osiągając 2:12,6 (poprzedni rekord — sztafeta gimn. Żmichowskiej — 2:16,8). Dodatkowo poza programem mistrzostw rozegrano 50 m mot., w której to konkurencji również ustanowiono szkolny rekord. Ustanowiła go Kamińska (Rey) — 43,8.

Miłym zakończeniem zawodów było wręczenie pięknej wiązanki róż przez uczennice gimn. Żmichowskiej swoim zwycięskim rywalkom.

Z. O.

Notatnik boksera

NIEDZIELA LIGOWA

W najbliższą niedzielę dn. 30 bm. odbędą się następujące mecze bokserskie II grupy zrzeszeniowej:

W Przemyślu: Budowlani — Górnik. Obsada sędziowska: w ringu Łukomski, na punkty Marciniak, Loch, Mikuła;

W Bielsku: Stal II — Ogniwo, sędziowie: w ringu Troszkiewicz, na punkty Kamizela, Białas i Szot;

W Kaliszu: Włókniarz II — Kolejarz II, sędziują: w ringu Kobiałko, na punkty Bogdanowicz, Ćwiliński i Kupfersztajn.

BOKSERZY ODPOCZNĄ W GÓRACH

26 marca rozpoczął się w Zakopanem (do 5 kwietnia) obóz wypoczynkowy dla kadry narodowej. Zawodnicy, którzy brali udział w turnieju w Moskwie pozostaną w Zakopanem dłużej aż do dn. 12 kwietnia. Na obóz zostali powołani: z CWKS — Kukier, Woźniak, Matloch, Musiał, Grzelak, Gościański, Soczewski, Debisz, Czapliński, Glonka, Nandzik. Z Kolejarza — Niedźwiedzki, Kudłacik, Sadowski, Chychła, Węgrzyniak. Z Włókniarza — Sciga. Ze Spójni — Leiss. Z Gwardii — Kasperczak, Krawczyk, Jądrzyk, Stefaniuk, Antkiewicz, Głowacki, Pek, Mocek, Rozpierski. Ze Stali — Drogosz, Nowara, Krupiński, Bazarnik. Z Górnika—Grzywocz Zygfryd.

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI W WARSZAWIE

W myśl nowego regulaminu, indywidualne mistrzostwa Polski w boksie rozpoczynają się w tym roku od stopnia powiatowego. Zawody na szczeblu powiatowym przeprowadza sekcja boksu odpowiedniego PKKF względnie MKKF, a nawet na polecenie zrzeszenia. Zostaną one przeprowadzone systemem pucharowym.

W mistrzostwach na stopniu wojewódzkim mogą startować zawodnicy posiadający klasę II, oraz zawodnicy kl. III, dopuszczeni do mistrzostw przez komisję sekcji boksu danego WKKF.

Mistrzostwa zostaną rozegrane systemem pucharowym w terminach 17—20 kwietnia.

Mistrzostwa na szczeblu centralnym odbędą się przy współzawodnictwie zwycięzców z poszczególnych WKKF (mistrzowie, oraz zawodnicy kl. I i mistrzowskiej zakwalifikowani przez sekcje boksu GKKF).

Przedboje odbędą się od 8 do 11 maja w Szczecinie, Opolu, Grudziądzu i ewentualnie w Kielcach, o ile w mieście tym będą odpowiednie warunki do przeprowadzania zawodów. W przedbojach walki odbędą się systemem pucharowym.

Finały zostaną rozegrane w dniach 21—25 maja w hali Mirowskiej w Warszawie. Będą one rozegrane systemem punktowym (każdy z każdym).

Zawodnicy klasy mistrzowskiej, którzy nie brali udziału w mistrzostwach klasy wojewódzkiej, mogą być zakwalifikowani do finałów przez komisję sportową sekcji boksu GKKF.

Oczy i uszy świata

Moskwa. Mistrzostwa Moskwy w pływaniu zgromadziły na starcie najlepszych pływaków radzieckich. Dobre wyniki uzyskali na 100 m dow. Libel — 58,2 i Edasi — 59,0. Na tym samym dystansie w konkurencji kobiet zwyciężyła rekordzistka ZSRR Koczetkowa — 1:10,6.

Leningrad. W zawodach pływackich młodzieży w wieku 15—16 lat startuje ponad 300 juniorów z całego kraju. Już w pierwszych konkurencjach uzyskano szereg dobrych wyników.

Na dys. 400 m st. dow. najlepszy czas uzyskała Aleksandrowa z Leningradu — 558,4. W konkurencji juniorów ten sam dystans przepłynął w najlepszym czasie Balandin z Moskwy — 4:54,1.

Bruksela. Pływacy klubu belgijskiego AZC ustanowili nowy rekord Belgii na 5 x 100 m st. grzbiet. w konkurencji męskiej, uzyskując czas 6:11,5.

Wellington. Lekkoatletka nowozelandzka Williams ustanowiła nowy rekord kraju w skoku w dal wynikiem 6.06.

Helsinki. Średniodystansowiec fiński Taipale, który w ubiegłym sezonie uzyskał 3:47,8 na 1.500 m uległ wypadkowi w czasie skoków narciarskich. Jego start w Igrzyskach Olimpijskich stoi pod znakiem zapytania.

Londyn. W czasie meczu lekkoatletycznego Oxford - Cambridge, Chataway przebiegł 1 milę w 4:23,0.

Sidney. Mc Millan pobił rekord Australii na 880 jardów wynikiem 1:52,4. Les Perry ustanowił również rekord Australii na 5.000 m wynikiem 14:50,2. Inne lepsze wyniki: 440 jardów — Carr — 47,9, 100 m — de Grouchy — 10,6.

Buenos Aires. Galvao uzyskał na 100 m st. grzbiet. w basenie 50 m wynik 1:06.1.

Rouen. Międzypaństwowy mecz pingpongowy Francja — Belgia zakończył się zwycięstwem Francji 4:1. W Brukseli Belgia B pokonała Hiszpanię 3:2.

Paryż. W meczu międzypaństwowym w dźwiganiu ciężarów Francja pokonała Finlandię 6:1. Wyniki zwycięzców: kogucia Thevenet (Fr.) 270 kg., piórkowa Heral (Fr.) 297,5 kg, lekka Suoniemi (Finl.) 312,5 kg, średnia Dochy (Fr.) 355 kg, półciężka Firmin (Fr.) 355 kg, lekkociężka Debuf (Fr.) 382,5 kg, ciężka Herbaux (Fr.) 355 kg.

Rzym. W narciarskich mistrzostwach Włoch tytuły zdobyli: slalom-gigant mężczyzn — Zeno Colo, slalom-gigant kobiet — Seghi, kombinacja norweska — Rizzieri, bieg 50 km — Antenore.

Genewa. Tytuł mistrzyni Szwajcarii w zjeździe zdobyła Schoepfer.

Rzym. W finałach pięściarskich amatorskich mistrzostw Włoch tytuły mistrzowskie zdobyli (od muszej): Pozzali bijąc Melisa, Dall'Osso po zwycięstwie nad Sertim, Borraccia, który wypunktował Cafraniego, Bolognesi zwyciężając Vecchiato, Visintin, który pokonał Vernaglione, Bandoria zwycięzca Vescovi, Dal Piaz, który pokonał Mazzinghi, Glave zwycięzca Capograsso, Alfonsetti, który pokonał przez k.o. w II rundzie De Persio i Cavicchi, który wygrał walkowerem z Penlegrinim.

Zurich. Egzekutywa Szwajcarskiej Federacji Hokejowej ustaliła, że mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, które odbędą się w 1953 roku w Szwajcarii, rozegrane zostaną w dniach 5 — 15 marca w Zurichu i Bazylei.

Kopenhaga. Knut Gleje poprawił rekord Danii na 200 m. st. klas., uzyskując 2:42,8.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-67-11 i 6-37-20, wewn. 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł., półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-15953

Listy do Redakcji

Odpowiedź krakowskich żeglarzy

Nigdy jeszcze żeglarskie koła Krakowa nie czytały tak nieścisłych artykułów o żeglarstwie jak „Dziwne i niewytłumaczone utrudnienia. Żeglarze krakowscy na sportowym marginesie" podpisanego przez ob. Koka (Przegląd Sportowy, nr 101 z 1951 r.) i „Odpowiedź krakowskim żeglarzom" kpt. Pastuszuka (Przegl. Sp. nr 6 z 1952 r.).

Artykuł pierwszy ma być sprawozdaniem z Plenum Sekcji Żeglarskiej WKKF, drugi zaś jest odpowiedzią Ligi Morskiej na pytania zawarte pod jej adresem w notatce ob. Koka. Oba zawierają tak „znakomite" dla krakowskich żeglarzy rady i wykazują tak „doskonałą" znajomość problemów żeglarstwa krakowskiego, że warto z nimi podyskutować.

A więc najpierw artykuł ob. Koka. Roi się on od nieścisłych sformułowań i przeinaczeń, wypaczając w ten sposób słuszne postulaty krakowskich żeglarzy. Ob. Kok sugeruje np., że żeglarze krakowscy nie chcą, czy nie umieją remontować swego sprzętu własnymi środkami. Ten pogląd nie znajduje żadnego potwierdzenia w protokóle Plenum, który w każdej chwili możemy przedstawić ob. Kokowi do wglądu. Twierdzi również ob. Kok, że skarżymy się na brak mierniczego, ale przecież każdy żeglarz krakowski doskonale wie, że w Krakowie mieszka mierniczy SŻ GKKF, i że jest w każdej chwili do dyspozycji. Takich i tym podobnych fałszywych twierdzeń jest w notatce ob. Koka cały szereg i jedynie z powodu braku miejsca nie wyliczamy ich szczegółowo.

Konsekwencją tak mylnie przedstawionego stanu rzeczy jest odpowiedź kpt. Pastuszuka, który polemizuje wskutek tego z nieistniejącymi problemami. Jeden jednak z problemów poruszonych przez kpt. Pastuszuka jest b. ważny. Pisze on, że „część sprzętu (a nie cały) przerzucono z Rożnowa na jez. mazurskie". Otóż jeżeli te dwie czy trzy zupełnie zgniłe jole pozostawione w Rożnowie uważa kpt. Pastuszuk za „sprzęt" żeglarski, to bardzo się myli i mamy wrażenie, że gdyby je sam obejrzał, to byłby również naszego zdania.

Zabranie sprzętu L. M. z Rożnowa na jez. mazurskie, było ostatnią kroplą do kielicha goryczy krakowskiego żeglarstwa. Gorycz ta uzbierała się w ciągu ostatnich lat, kiedy to żadna organizacja sportowa nie chciała się podjąć subwencjonowania i popierania żeglarstwa w Krakowie. Dlatego też, gdy SŻ WKKF dowiedziała się o decyzji wywiezienia z okręgu krakowskiego prawie że ostatniego sprzętu, rozpoczęła (stosownie zresztą do późniejszych wskazówek ob. Koka i kpt. Pastuszuka) energiczną walkę wszelkimi jej dostępnymi środkami o cofnięcie tej decyzji. Listy, pisma i interwencje przedstawiające szkodliwość tego posunięcia dla krakowskiego ośrodka pozostały jednakże bez echa.

Tak więc bogaty w entuzjazm i fachową kadrę żeglarską ośrodek krakowski został pozbawiony sprzętu na rzecz innych, i tak dobrze zaopatrzonych ośrodków. Jedynym „rezultatem" tej decyzji ZG LM jest to, że obiektem koszarowym nad jez. Rożnowskim zainteresowała się inna instytucja, wychodząc zresztą ze słusznego założenia, że nie powinien on stać pusty i że może być również wykorzystany na dom wypoczynkowy.

Kpt. Pastuszuk pisze, że o „stanowisku ZG LM odnośnie Rożnowa poinformowany był WKKF w Krakowie". Owszem był, ale taka „informacja" nie mogła stworzyć w Rożnowie sprzętu, a to właśnie — łącznie z decyzją ZG AZS o odesłaniu sprzętu krakowskiego AZS'u na użytek śląskiego AZS'u — uniemożliwiło zorganizowanie w ubiegłym sezonie jakiegokolwiek przyzwoitego ośrodka żeglarskiego na terenie okr. krakowskiego. Potrafimy zatem odpowiedzieć na pytanie ob. Koka, dlaczego ośrodka takiego nie zorganizowano, ale potrafimy również wskazać winnych tego stanu rzeczy.

Oba artykuły kończą się moralizatorskimi naukami na temat konieczności „walczenia" o swoje prawa. Zakładając oczywiście, że wspomniani autorzy nie rozumieją tego słowa dosłownie, możemy ich zapewnić, że ich nauki są zbędne, ponieważ mamy już paroletnie doświadczenia w walce z różnymi instytucjami, które usiłują przeszkadzać w budowaniu socjalistycznego żeglarstwa w Krakowie. Uważamy jednakże, że w walce takiej obowiązują pewne prawidła, do których na pewno nie należy przeinaczanie i przekręcanie istotnego stanu rzeczy.

Sekcja Żeglarska WKKF w Krakowie

Jeszcze w sprawie sędziowania skoków

Cieszę się bardzo, że mój artykuł w „Przeglądzie Sportowym" ruszył wreszcie sprawę sędziowania skoków narciarskich. Odpowiedział mi w „Sporcie" nasz świetny sędzia narciarski mgr. Ludwik Fischer. Odpowiedział wprawdzie trochę zgryźliwie, ale jego artykuł w gruncie rzeczy potwierdza, że z sędziowaniem jest źle.

Nie starałem się sam znaleźć żadnego „zbawiennego środka". Jak to twierdzi mgr Fischer — przeciwnie kończę mój artykuł nawoływaniem aby ktoś wreszcie pomyślał o doszkoleniu sędziów. Ten więc zarzut muszę uznać za niesłuszny. Mój ustęp o sędziach brzmi jak następuje: „okazało się, że ta „piątka" nie ma zupełnie ustalonego między sobą poglądu na to jak właściwie należy oceniać skoki. Trzeba przyznać, że czterech sędziów (Pieliński, Zubek, Bośniacki i Fischer) oceniało mniej więcej podobnie, natomiast piąty odbiegał od nich wyraźnie".

To brzmi chyba jasno? Pięciu sędziów nie miało ustalonego poglądu, przecież tu chodzi o całą piątkę, więc twierdzenie, że przeczę pierwszemu zdaniu drugim, jest co najmniej niesłuszne.

Tak samo zupełnie inaczej wygląda ocena drugiego skoku Wieczorka, jeśli bierzemy pod uwagę pięć not sędziowskich, a nie cztery jak podaje mgr Fischer.

Dalsze uwagi mgr Fischera poświęcone sprawom poprawienia poziomu sędziowania ujęte są w 11 punktach i trzeba je uznać za słuszne. Ja bym tu dodał tylko 12 punkt mniej więcej takiej treści:

„Skończyć ze stronniczością oceny zawodników przez sędziów orzekających. Jak dotychczas sędziowie prawie zawsze faworyzują zawodników swych pionów zrzeszeń, lub dzielnic".

Ten punkt jest bardzo ważny, bo niestety sędziowie orzekający mają na ogół wybitnie tendencje do oceniania wg. następujących recept: najpierw trzeba ciągnąć w górę członków swego zrzeszenia, potem członków swego pionu, a na zawodach międzyokręgowych ciągnąć za wszelką cenę w górę swych krajanów. Odwrotnie. Najsłabiej należy oceniać najgroźniejszych konkurentów „swoich" zawodników itd.

To moje ostatnie twierdzenie mogę poprzeć niestety bardzo łatwo dowodami zaczerpniętymi z mego zbioru not sędziowskich z ubiegłego i tegorocznego sezonu narciarskiego.

Wyplenienie u sędziów orzekających zwyczaju bronienia swych klubów, pionów czy dzielnic uważam za rzecz równie ważną, jak ich jak najszybsze doszkolenie fachowe.

Najwięcej jednak cieszy mnie w tej sprawie fakt, że sprawa ruszyła z miejsca. Głosy mgr Fischera w „Sporcie" oraz trenera państwowego Kozdrunia w „Przeglądzie Sportowym" wniosły wiele ciekawego materiału do sprawy. Teraz czekamy tylko z utęsknieniem na konkretną akcję władz sportowych.

Adam Liberak



Irena Werakso, nowa rekordzistka Polski na 100 m st. dow. przy nawrocie. Foto CAF

Sprawy trenerów pływackich doczekały się rozwiązania

PIĄTEK ubiegłego tygodnia sekcja pływacka GKKF może zanotować w swej kronice jako jeden z bardziej ważnych dni w swej dotychczasowej działalności. Zaczął się on od narady roboczej aparatu etatowego IV Wydziału, w czasie której poddano analizie, krytyce i samokrytyce pracę poszczególnych sekcji, a m. in. pływackiej. Wieczorem zaś przy udziale dyr. Działu Sportu i WF ob. Rajkowskiego i Naczelnika Wydziału IV Komorowskiego omówiono z aktywem społecznym przyczyny dotychczasowych niedociągnięć oraz wskazano drogi dalszej, bardziej już owocnej pracy nad rozwojem pływania.

...NIC BEZ AKTYWU

Jak czerwona nić przewijała się w dyskusji jedna zasadnicza sprawa właściwego docenienia roli i zadań aktywu społecznego. Dotychczas zdarzało się dość często, że aparat etatowy błędnie oceniał rolę aktywu, czasami wręcz traktował go jako „zło konieczne". Takie wypadki powinny należeć do bezpowrotnej przeszłości. Ustalono że od tej chwili nie będzie powzięte żadne postanowienie bez uzyskania opinii aktywu społecznego.

Aby postanowienia te wcielić w życie w niedługim czasie zostanie dokonana reorganizacja wydziału, z drugiej znów strony musi nastąpić uaktywnienie czynnika społecznego przez wyeliminowanie „martwych dusz" i dokooptowanie nowych członków.

Po tak obiecującym na przyszłość wstępie dalsze obrady prezydium sekcji potoczyły się w rekordowym tempie, które świadczy, że może wreszcie i działacze pójdą w swej pracy szlakiem torowanym przez zawodników. Zatwierdzono trzy rekordy Polski: Dzikówny na 200 m dow. — 2:41,5; Tołkaczewskiego — 50 m dow. — 27 sek. i Belczyka — 50 m z granatem — 31 sek.

Uchwalono przyjąć i przesłać do prezydium GKKF do zatwierdzenia nowe normy klasyfikacyjne dla zawodników oraz, co jest bodajże najważniejsze, ustalono listę trenerów I i II klasy. Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju pływania, należy więc ją szerzej omówić.

...ZALEDWIE PIĘCIU

Pływanie, mimo olbrzymiego postępu, posiada zaledwie pięciu trenerów pierwszej klasy: **Wieliński, Królik, Frania, Majchrzak i Roszko.** A przecież nie tylko ich wkład pracy przyczynił się do rozwoju pływania. Rekordy Polski i podniesienie się poziomu następowało we wszystkich większych miastach w kraju. We Wrocławiu wyrósł Petrusewicz i Tołkaczewski, w Krakowie Dobranowska i Ciężki, na Wybrzeżu Stelmaszyk, Sut i Włodarczyk, w Poznaniu Goetz, Przyborowicz, Kurkówna i Lutomski.

W Warszawie po kilkunastu miesiącach treningu Werakso stała się rekordzistką Polski na 100 m dow.

ZA WYNIKAMI STOJĄ LUDZIE

I gdy poszukać, tych, którzy stoją za wynikami zawodników okaże się, że są to ludzie, którzy cały swój czas poświęcają właśnie podnoszeniu i rozwojowi pływania. A więc np. Makowski, Szwankowski, Dzięgielewski, Kuciewicz, Bemówna, Czuperski i wielu innych, którzy codzienną pracą i wysiłkiem, z całym poświęceniem dążą do podniesienia poziomu pływactwa.

Ci ludzie, na skutek złej pracy sekcji pływackiej, nie mieli żadnego poparcia moralnego w postaci dyplomu trenera. Sprawa ta jest o tyle ważna, że dyplom jest nie tylko wyrazem uznania przez państwo pracy trenera, ale reguluje jego sprawy bytowe.

Uregulowanie sprawy weryfikacji trenerów stanie się przełomowym momentem dla dalszego rozwoju pływania, gdyż jeszcze bardziej zmobilizuje do pracy ofiarne szeregi trenerskie.

stp

Motocykliści na nartach

NA zboczu koło schroniska na Kalatówkach wytyczono kijkami miniaturowy slalom. Z okna schroniska obserwujemy drobne sylwetki lepiej lub gorzej przewijające się między kijkami.

Czy to obóz narciarski jakiegoś zrzeszenia? Chodźmy zobaczyć!

Nogi, nawykłe do twardych ulic Warszawy, niezbyt posłusznie poddają się narciarskim wymogom, długie deski zawadzają u stóp, nogi grzęzną w śnieżnym puchu.

Zasapany staję na mecie slalomu. I nagle miłe rozczarowanie. To przecież kadra motorowa. Poznaję sylwetkę Olejniczaka naszego świetnego żużlowca, za którym zgrabnie sunie między kijkami raidowiec CWKS — Kupczyk, z aparatem fotograficznym zawsze gotowym do strzału. Dalej Szczurowski z Budowlanych.

Na okrzyk z góry — Uwaga czołgi! — wszyscy usuwają się na bezpieczną odległość od trasy slalomu.

Na szeroko rozstawionych nogach, jadąc tak zwanym „tramwajem", nabiera coraz większej szybkości potężnej budowy mistrz Polski w wózkach — Mleczyński, a za nim, podobnym stylem... spływa ze zbocza potężna postać znanego raidowca Szarlego, który podobnie jak w raidach, tak i tu na nartach, przechodzi na siłę i z brawurą pokonuje wszystkie przeszkody.

Doskonale jadą krakowianie Koprowski i Bębenek. Zgrabna sylwetka Stanisława Bruna zwinnie i lekko przechodzi trudności slalomu. Krzysztof Brun jako ostatni — szef grupy zaawansowanych — kończy przed nami piękną krystianią, zasypując nas pyłem śnieżnym. Są już wszyscy. Wąż motorowców-narciarzy rozwija się w kierunku schroniska. Po drodze rozmowa, która początkowo dotyczyła narciarskich wydarzeń przedpołudnia przechodzi na tematy motorowe.

Tak jest zresztą zawsze. Technika, sport, przygotowanie maszyny, sposób jazdy w terenie, czy właściwy start na żużlu — oto tematy, które nie schodzą z ust zawodnikom przez cały dzień.

Obiad, na ogół smaczny, nie jest jednak taki, jakiego oczekuje się na obozie kondycyjnym. PTTK, będące gospodarzem Kalatówek, nie bardzo się pod tym względem w tym roku popisało.

Dyskusje przy obiedzie są również ożywione i przenoszą się na leżaki, gdzie tylko niektórzy, znużeni słońcem i poranną zaprawą, drzemią-śniąc o chwili, gdy znów staną na starcie zawodów motorowych.

Po leżakowaniu rozpoczyna się referat.

Dziś kolej na instalację elektryczną pojazdu mechanicznego. Referuje Markowski — fachowiec z tej dziedziny i doskonały zawodnik motocyklowy.

Po dyskusji prasówka. Wreszcie czas wolny, ale tylko teoretycznie. W praktyce bowiem uczestnicy obozu gromadzą się w grupki według swoich zainteresowań. Żużlowcy, samochodziarze, raidowcy i wyścigowcy dyskutują w swoich kółkach o zagadnieniach swoich specjalności.

Kolegium redakcyjne opracowuje w tym czasie nową gazetkę ścienną, a rada obozowa ze „starostą" obozu Gargulem i kierownikiem obozu, również zawodnikiem, A. Wolffem, omawia sprawy związane z życiem obozu.

Trzy tygodnie w górach, na nartach i w słońcu podczas obozu kondycyjnego, to nie tylko nabranie sił przed ciężkim sezonem letnim, to nie tylko odpoczynek, ale przede wszystkim podniesienie poziomu ideologicznego i technicznego kadry motorowej, to kuźnia przyjaźni między zawodnikami, tak nieodzownej podczas walki o palmę pierwszeństwa na trasach i stadionach, to budowanie i umacnianie socjalistycznej moralności sportowej w szeregach zawodników motorowych.

(kwz)



Za metą trzeba wyhamować — zupełnie jak na motorze. Kupczyk (CWKS) skończył slalom, a koledzy z obozu kadry motorowej Szczurowski i bracia Brunowie obserwują styl pługu. Mocne nogi i szybka reakcja są potrzebne zarówno na nartach, jak i na motorze. Foto Perzyński

Pływacy Warszawy przykładem dla innych okręgów

Warszawa posiadająca najlepsze warunki treningowe w kraju (pięć krytych pływalni), usuwana była dotychczas w cień przez inne, bardziej dynamiczne okręgi. Bytom, Łódź czy Kraków, chociaż każde z nich dysponuje jedną tylko krytą pływalnią, były zawsze lepsze od stolicy.

Na taki stan rzeczy wpływała przede wszystkim zła praca organizacyjna w zrzeszeniach a głównie w sekcji pływackiej St. KKF.

W roku bieżącym nastąpił przełom. Już pierwsze mecze o Puchar Miast wykazały, że stolica tym razem nie będzie tylko dostarczycielem punktów.

I tak było w istocie. Warszawa szła od zwycięstwa do zwycięstwa. Nie tylko zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce w swej grupie, ale w finale Pucharu Miast stała się groźnym przeciwnikiem dla takiej potęgi pływackiej, jak Śląsk. Sukces ten jest wart podkreślenia nie tylko dlatego, że był wynikiem zgrania zespołu, ale przede wszystkim, że był podbudowany coraz lepszymi wynikami indywidualnymi czołówki i rezerw.

Ukoronowaniem dotychczasowej pracy działaczy, trenerów i zawodników są: rekord Werakso na 100 m dow. i szereg wyników pozostałych zawodników i zawodniczek, które warszawian wprowadziły do czołówki krajowej.

WSPÓŁPRACA DAŁA WYNIKI

Zrozumiałe, że wyniki nie przyszły same, ale na ich zjawienie złożyła się harmonijna współpraca decydujących w sporcie czynników: działaczy, trenerów i zawodników. Niespodzianką było w stolicy zajęcie drugiego miejsca przez Kolejarza na mistrzostwach Warszawy za CWKS, przed Ogniwem. Sukces Kolejarza jest wyraźnym podkreśleniem, jak wiele dobrego może zdziałać współpraca działaczy i trenerów.

Kiedy kierownictwo sekcji objął inż. Stodolski a na trenera zaangażowano Kuciewicza, w zawodników wstąpił jakby nowy duch. Znikły dotychczasowe swary i kłótnie, a ich miejsce zajęło coraz większe zcementowanie się drużyny wokół jednego, czołowego zadania: podnoszenia swych umiejętności.

Na rezultaty pracy nie czekano zbyt długo. Wicemistrzostwo drużynowe stolicy jest najlepszą zapłatą za włożony trud.

Podobną harmonijną współpracę obserwujemy i w pozostałych zespołach z tym, że najlepiej rozwija się ona w CWKS (por. Konarski, Wieliński i Czuperski) oraz w Ogniwie (Czółnowski, Dzięgielewski).

SĄ BRAKI

Oprócz jasnych stron są i ciemne, gdyż w porównaniu do poprzednich drużyn oraz Gwardii, Spójni i AWF-u, które wyraźnie podciągnęły się — Budowlani, AZS i Unia stoją dalej na martwym punkcie. W Budowlanych, po okresie słomianego zapału, praca organizacyjna znów szwankuje. AZS posiadając własny basen nie wykorzystuje go w 100 proc., jeśli chodzi zaś o Unię to w dalszym ciągu wlecze się ona w ogonie pozostałych drużyn.

Dlatego też sekcja pływacka St. KKF, która poprzez swych najbardziej aktywnych członków: Rudkę, Gawskiego i Matuszewskiego wiele dobrego zdziałała dla stołecznego pływactwa, musi zwrócić uwagę na rozwój pływania i w zaniedbanych klubach, wspierając je organizacyjnie.

stp

Odpowiedzi Redakcji

Stanisław Zasłona, Klucze — Wasza prośba jest nieaktualna, gdyż zawsze przy nazwisku zawodnika podajemy przynależność klubową. Nazw miejscowości nie podajemy tylko w tym wypadku, jeśli chodzi o reprezentację zrzeszenia.

J. Piesiewicz, Garwolin — Adres karykaturzysty E. Ałaszewskiego — Józefów k. W-wy, Długa 17.

Władysław Zdzimira, Legnica — Piłkarska reprezentacja Polski spotkała się w czasie Mistrzostw Świata w 1938 r. z Brazylią, przegrywając po dogrywce 5:6.

Drużyna polska na Igrzyskach Olimpijskich w 1936 r. zajęła czwarte miejsce.

Stały Czytelnik z Gliwic — Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie Polska uległa Norwegii 2:3 (2:2).

Jadwiga Z., W-wa — Zgłoście się do sekcji siatkówki stołecznej Spójni — Wybrzeże Gdańskie 2 (Żoliborz). Należy się pozbyć wszelkich obaw. Nie każdy przecież jest od razu asem.

Janusz Skórkowski, W-wa — Jeśli chodzi o rezultaty Stephens, podane przez Was — to są to błędy rocznika. Rekordy Walasiewiczówny również nie były zatwierdzone.

DLACZEGO?

ZAPOMNIELI O SPRAWIE RADOMSZCZAŃSKIEJ

Podczas meczu piłkarskiego klasy woj. rozegranego w dniu 16 bm. w Szczecinku pomiędzy Unią Szczecinek i OSA Koszalin, młodociani kibice obrzucili koszalińskiego bramkarza kamieniami. Dopiero dzięki ostrej interwencji sędziego, można było mecz doprowadzić do końca.

Czyżby miłośnicy sportu w Szczecinku nie pamiętali tak głośnej w roku ub. sprawy radomszczańskiej? Przypuszczamy, że organizatorzy i gospodarze na przyszłość zabronią chuliganom wstępu na stadion.

A. W. Koszalin

W DUSZNIKACH NIE DBAJĄ O SPRZĘT

Od października ub. roku, na podwórzu pensjonatu FWP Górnik w Dusznikach Zdroju wisi siatka do siatkówki. W ub. sezonie kuracjusze grali w siatkówkę, lecz potem przez całą zimę, aż do teraz, siatka marnowała się na deszczu i śniegu. Dlaczego administracja „Górnika" i instruktor kulturalny pozwalają na marnowanie sprzętu?

M. P. Duszniki Zdrój

Terminarz rozgrywek I ligi piłki nożnej o puchar ZMP

I RUNDA

GRUPA A

6 kwietnia
Unia Chorz. — Kolejarz W-wa
Ogniwo Byt. — Gwardia Kraków
Budowlani Gd. — OWKS Kraków

20 kwietnia
OWKS Kraków — Kolejarz W-wa
Unia Chorzów — Gwardia Krak.
Budowlani Gd. — Ogniwo Byt.

27 kwietnia
Gwardia Kr. — OWKS Kraków
Kolejarz W-wa — Budowlani Gd.
Ogniwo Byt. — Unia Chorz.

4 maja
Gwardia Kr. — Budowlani Gd.
Unia Chorz. — OWKS Kraków
Ogniwo Byt. — Kolejarz W-wa

11 maja
OWKS Kraków — Ogniwo Byt.
Kolejarz W-wa — Gwardia Krak.
Budowlani Gd. — Unia Chorz.

GRUPA B

6 kwietnia
Kolejarz Poz. — Budowlani Chorz.
Górnik Radlin — CWKS

14 kwietnia
Ogniwo Kr. — Budowlani Chorz.
Kolejarz Pozn. — Włókniarz Ł.

20 kwietnia
CWKS — Budowlani Chorz.
Kolejarz Pozn. — Ogniwo Kr.
Włókniarz Łódź — Górnik Radl.

27 kwietnia
Ogniwo Krak. — CWKS
Budowlani Chorz. — Włókniarz Ł.
Górnik Radl. — Kolejarz Pozn.

4 maja
Ogniwo Krak. — Górnik Radl.
CWKS — Włókniarz Ł.

11 maja
Budowlani Chorz. — Górnik Radl.
Kolejarz Pozn. — CWKS
Włókniarz Ł. — Ogniwo Kr.

II RUNDA

GRUPA A

18 maja
Gwardia Kr. — Ogniwo Byt.
OWKS Kr. — Budowlani Gd.
Kolejarz W-wa — Unia Chorz.

25 maja
Gwardia Kr. — Unia Chorz.
Kolejarz W-wa — OWKS Kr.
Ogniwo Byt. — Budowlani Gd.

1 czerwca
OWKS Kr. — Gwardia Kr.
Unia Chorz. — Ogniwo Byt.

8 czerwca
OWKS Kr. — Unia Chorz.
Kolejarz W-wa — Ogniwo Byt.
Budowlani Gd. — Gwardia Kr.

12 czerwca
Budowlani Gd. — Kolejarz W-wa

15 czerwca
Gwardia Kr. — Kolejarz W-wa
Unia Chorz. — Budowlani Gd.
Ogniwo Byt. — OWKS Kraków

GRUPA B

18 maja
CWKS — Ogniwo Kr.
Kolejarz Pozn. — Górnik Radl.
Włókniarz Ł. — Budowlani Chorz.

25 maja
Budowlani Chorz. — Kolejarz Poz.
Włókniarz Ł. — CWKS
Górnik Radl. — Ogniwo Kr.

1 czerwca
Ogniwo Kr. — Włókniarz Ł.
CWKS — Kolejarz Pozn.
Górnik Radl. — Budowlani Chorz.

8 czerwca
Ogniwo Kr. — Kolejarz Pozn.
Budowlani Chorz. — CWKS
Górnik Radl. — Włókniarz Ł.

12 czerwca
CWKS — Górnik Radl.
Budowlani Chorz. — Ogniwo Kr.

Terminarz I rundy rozgrywek II ligi piłki nożnej

6 KWIETNIA

I grupa
Gwardia Szcz. — Gwardia Bydg.
Kolejarz Bydg. — repr. Koszalina
Kolejarz Toruń — OWKS Toruń
Kolejarz Leszno — Stal Gdańsk
Kolejarz Gdańsk — Stal Poznań

II grupa
Gwardia W-wa — Włókniarz Widz.
Spójnia Tom. — Kolejarz Olsztyn
Włókniarz Rad. — repr. Białegostoku
Stal Starachowice — Spójnia W-wa
Włókniarz Ch.—WKS Lotnik W-wa

III grupa
Budowlani Opole — Stal Ziel. Góra
Górnik Zabrze — Stal Sosnowiec
Górnik Radzion. — Górnik Bytom
Stal Lipiny — Górnik Knurów
Stal Wr. — Górnik Wałbrzych

IV grupa
Budowlani Przem. — Włókn. Chełm.
Gwardia Lublin — Włókniarz Krosn.
Ogniwo Częst. — Włókniarz Krak.
Ogniwo Tarn. — Gwardia Kielce
Stal N. Huta — OWKS Lublin

20 KWIETNIA

I grupa
Gwardia Szcz. — Kolejarz Leszno
Gwardia Bydg. — Kolejarz Bydg.
OWKS Toruń — Kolejarz Gdańsk
Stal Gdańsk — Kolejarz Toruń
repr. Koszalina — Stal Poznań

II grupa
Spójnia W-wa — Spójnia Tom.
WKS Lotnik W-wa—Gwardia W-wa
Włókniarz Chod. — Włókniarz Rad.
Włókniarz Widz. — Kolejarz Olsztyn
repr. Białegostoku — Stal Starach.

III grupa
Górnik Wałbrz. — Budowlani Opole
Górnik Knurów — Górnik Zabrze
Górnik Bytom — Stal — Lipiny
Stal Wrocł. — Górnik Radz.
Stal Ziel. Góra — Stal Sosnowiec

IV grupa
Gwardia Kiel. — Budowlani Przem.
OWKS Lublin — Gwardia Lublin
Stal N. Huta — Ogniwo Częst.
Włókniarz Kr. — Ogniwo Tarnów
Włókniarz Kr. — Włókniarz Chełm.

27 KWIETNIA

I grupa
Kolejarz Bydg. — OWKS Toruń
Kolejarz Toruń — Gwardia Szcz.
Kolejarz Leszno — repr. Koszalina
Kolejarz Gdańsk — Gwardia Bydg.
Stal Poznań — Stal Gdańsk

II grupa
Gwardia W-wa — Spójnia W-wa
Kolejarz Olszt. — repr. Białegostoku
Spójnia Tom. — WKS Lotnik W-wa
Włókniarz Rad. — Włókniarz Widz.
Stal Starach. — Włókniarz Chod.

III grupa
Budowlani Op. — Górnik Knurów
Górnik Zabrze — Górnik Wałbrz.
Górnik Radz. — Stal Ziel. Góra
Stal Lipiny — Stal Wrocł.
Stal Sosn. — Górnik Byt.

IV grupa
Budowlani Przem. — OWKS Lubl.
Gwardia Lubl. — Gwardia Kielce
Ogniwo Częst. — Włókniarz Krosno
Ogniwo Tarn. — Stal N. Huta
Włókniarz. Chełm. — Włókniarz Kr.

4 MAJA

I grupa
Gwardia Szcz. — Kolejarz Bydg.
Gwardia Bydg. — Kolejarz Lesz.
OWKS Toruń — Stal Pozn.
Stal Gdańsk — Kolejarz Gdańsk
repr. Koszalina — Kolejarz Tor.

II grupa
Spójnia W-wa — Kolejarz Olszt.
WKS Lotnik W-wa—Włókniarz Rad.
Włókniarz Chod. — Gwardia W-wa
Włókniarz Widz. — Stal Starach.
repr. Białegostoku — Spójnia Tom.

III grupa
Górnik Wałbrz. — Górnik Radz.
Górnik Knur. — Stal Sosn.
Górnik Byt. — Górnik Zabrze
Stal Wr. — Budowlani Opole
Stal. Ziel. Góra — Stal Lipiny

IV grupa
Gwardia Kielce — Włókniarz Chełm
OWKS Lublin — Ogniwo Częst.
Stal N. Huta — Gwardia Lubl.
Włókniarz Kr. — Budowlani Przem.
Włókniarz Krosno — Ogniwo Tarn.

11 MAJA

I grupa
Kolejarz Bydg. — Stal. Gdańsk
Kolejarz Lesz. — OWKS Toruń
Kolejarz Gdańsk — Kolejarz Toruń
Stal Pozn. — Gwardia Szcz.
repr. Koszalina — Gwardia Bydg.

II grupa
Gwardia W-wa — repr. Białegostoku
Kolejarz Olszt. — Włókniarz Chod.
Spójnia Tom. — Stal Starach.
Włókniarz Rad. — Spójnia W-wa
Włókniarz Widz.—WKS Lotnik W-wa

III grupa
Budowlani Opole — Górnik Byt.
Górnik Zabrze — Stal Lipiny
Górnik Radz. — Górnik Knurów
Stal Sosn. — Stal Wrocław
Stal Ziel. Góra — Górnik Wałbrz.

IV grupa
Budowlani Przem. — Ogniwo Tarn.
Gwardia Lubl. — Włókniarz Kr.
Ogniwo Częst. — Gwardia Kielce
Włókniarz Chełmek — Stal N. Huta
Włókniarz Krosno — OWKS Lubl.

18 MAJA

I grupa
Kolejarz Bydg. — Kolejarz Gd.
OWKS Toruń — repr. Koszalina
Kolejarz Toruń — Gwardia Bydg.
Kolejarz Leszno — Stal Poznań
Stal Gdańsk — Gwardia Szcz.

II grupa
Spójnia W-wa — Włókniarz Widz.
Gwardia W-wa — Spójnia — Tom.
Włókniarz Rad. — Kolejarz Olszt.
Stal Starach. — WKS Lotnik W-wa
repr. Białegostoku — Włókniarz Ch.

III grupa
Budowlani Opole — Górnik Zabrze
Górnik Knur. — Stal Ziel. Góra
Górnik Radz. — Stal Sosn.
Górnik Bytom — Stal Wrocł.
Stal Lipiny — Górnik Wałbrz.

IV grupa
Gwardia Kielce — Włókniarz Krosno
Gwardia Lubl. — Budowlani Przem.
Ogniwo Częst. — Włókniarz Chełm.
Ogniwo Tarnów — OWKS Lubl.
Włókniarz Krak. — Stal N. Huta

25 MAJA

I grupa
Gwardia Szcz. — OWKS Toruń
Gwardia Bydg. — Stal Gdańsk
Kolejarz Tor. — Kolejarz Lesz.
Kolejarz Gd. — repr. Koszalina
Stal Poznań — Kolejarz Bydg.

II grupa
WKS Lotnik W-wa—repr. Białegost.
Kolejarz Olszt. — Gwardia W-wa
Spójnia Tom. — Włókniarz Widz.
Stal Starach. — Włókniarz Rad.
Włókniarz Chod. — Spójnia W-wa

III grupa
Górnik Wałbrz. — Górnik Byt.
Górnik Zabrze — Stal Ziel. Góra
Stal Lipiny — Górnik Radz.
Stal Wr. — Górnik Knur.
Stal Sosnowiec — Budowlani Op.

IV grupa
Budowlani Przem. — Włókniarz Kr.
OWKS Lublin — Włókniarz Kraków
Ogniwo Tarn. — Ogniwo Częst.
Stal N. Huta — Gwardia Kielce
Włókniarz Chełm. — Gwardia Lubl.

1 CZERWCA

I grupa
Kolejarz Bydg. — Kolejarz Lesz.
OWKS Toruń — Gwardia Bydg.
Kolejarz Gd. — Gwardia Szcz.
Stal Pozn. — Kolejarz Tor.
repr. Koszalina — Stal Gdańsk

II grupa
Spójnia W-wa — WKS Lotnik W-wa
Gwardia W-wa — Włókniarz Rad.
Kolejarz Olszt. — Stal Star.
Spójnia Tom. — Włókniarz Chod.
Włókniarz Widz.—repr. Białegostoku

III grupa
Budowlani Op. — Górnik Radz.
Górnik Zabrze — Stal Wr.
Górnik Knur. — Górnik Wałbrz.
Stal Sosn. — Stal Lipiny
Stal Ziel. Góra — Górnik Bytom

IV grupa
Budowlani Przem. — Stal N. Huta
Gwardia Kielce — OWKS Lublin
Gwardia Lubl. — Ogniwo Częst.
Włókniarz Chełmek — Ogniwo Tarn.
Włókn. Krosno — Włókn. Kraków

8 CZERWCA

I grupa
Gwardia Szcz. — repr. Koszalina
Gwardia Bydg. — Stal Pozn.
Kolejarz Tor. — Kolejarz Bydg.
Kolejarz Lesz. — Kolejarz Gd.
Stal Gdańsk — OWKS Toruń

II grupa
WKS Lotnik W-wa — Kolejarz Olsz.
Włókniarz Rad. — Spójnia Tom.
Stal Starach. — Gwardia W-wa
Włókniarz Chod. — Włókniarz Widz.
repr. Białegostoku — Spójnia W-wa

III grupa
Górnik Wałbrz. — Stal Sosn.
Górnik Radz. — Górnik Zabrze
Górnik Byt. — Górnik Knur.
Stal Lipiny — Budowlani Op.
Stal Wr. — Stal Ziel. Góra

IV grupa
OWKS Lublin — Włókniarz Chełm.
Ogniwo Częst. — Budowlani Przem.
Ogniwo Tarn. — Gwardia Lubl.
Stal N. Huta — Włókniarz Krosno
Włókniarz Kr. — Gwardia Kielce

Terminarz II rundy rozgrywek zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

ANGLIA. Tylko dwóch pływaków angielskich, z uwagi na brak funduszów w Angielskim Komitecie Olimpijskim, startować będzie w Helsinkach. Wybrańcami tymi są Brockway (styl grzbietowy) i Wadrop (styl dowolny). Istnieje również możliwość wysłania do Helsinek dwóch pływaczek — Wilkinson (400 m st. dow.) i Dowell (100 m st. grzbiet.).

FRANCJA. Międzynarodowa Federacja hokeja na trawie, przeprowadziła już losowanie turnieju olimpijskiego tej dyscypliny sportu. 15 lipca spotkają się: Hiszpania — Szwajcaria, USA — Belgia, Finlandia — Anglia, Dania — Austria, Argentyna — Francja. W ćwierćfinałach grają: zwycięzca I meczu z Indiami, zwycięzca meczu II ze zwycięzcą meczu III, Holandia — zwycięzcą meczu IV i Pakistan — zwycięzca meczu V. Finał turnieju rozegrany będzie 27 lipca na centralnym stadionie w Helsinkach.

MEKSYK. Z Meksyku wyjechała już reprezentacyjna drużyna jeździecka, która reprezentować będzie ten kraj w Igrzyskach Olimpijskich. Przed startem w Igrzyskach Meksykańczycy wezmą udział w zawodach m. in. we Francji, Holandii i Szwecji.

CHILE. W Santiago de Chile rozegrano maraton będący eliminacją przedolimpijską. Wygrał go Celedon w czasie 2:37:54. W ten sposób 24-letni maratończyk zakwalifikował się do drużyny olimpijskiej. Warunki maratonu były ciężkie, na 24 startujących tylko 7 dobiegło do mety.

JAPONIA. W miejscowości Yamagushi rozegrano bieg maratoński, będący eliminacją przedolimpijską lekkoatletów japońskich. Wyniki: 1) Yamada — 2:29:37, 2) Uwa — 2:29:46, 3) Tanaka — 2:30:56, 4) Kuyoki — 2:31:48, 5) Koyanagi — 2:32:31, 6) Hamamura — 2:32:45, 7) Shinozaki — 2:32:57. Zwycięzca maratonu bostońskiego oraz triumfator maratonu w Yamaguhi w roku poprzednim Tanaka zajął trzecie miejsce, startując po raz pierwszy po kontuzji nogi.



Na trasie biegu zjazdowego w Zakopanem. Foto CAF

Refleksje po narciarskich mistrzostwach Polski

Mgr Mieczysław Kozdruń

trener państwowy

W POPRZEDNIM artykule stwierdziłem, że ogólny poziom konkursu skoków był słaby i że przyczyną tego było przede wszystkim 60 procent uczestników konkursu, nie mających przygotowania do skoków na Krokwi. Zawodnicy ci wykazali braki w podstawowym wyszkoleniu. Źle dojeżdżali do progu, odbijali się za późno albo słabo, w powietrzu wykazywali dużą niepewność, złe prowadzenie nart i obawę przed lądowaniem. Samo zaś lądowanie było nieprawidłowe, bez wypadu i sztywne.

Jakie są przyczyny tego stanu?

1 **Brak instruktorów i trenerów w terenie**, a w związku z tym brak planowego systematycznego szkolenia. Specjalnie w zakresie skoków sprawa ta jest wprost katastrofalna. Trenerzy zrzeszeniowi, specjaliści od skoków, są przeważnie czynnymi zawodnikami i zaabsorbowani własnymi przygotowaniami i startami, nie mogą się zająć systematycznym szkoleniem zawodników młodych, mniej zaawansowanych.

Niektóre zrzeszenia lub pio-ny, np. LZS nie mają w ogóle trenerów etatowych, a przecież na takie ośrodki jak Szczyrk i Wisła z przyległymi wioskami, które są potężnym rezerwuarem młodych talentów, powinni być etatowi trenerzy, którzy by prowadzili pracę szkoleniową przez cały rok.

Przy braku trenerów w terenie nie może być mowy o systematycznym szkoleniu i trzeba się ograniczać do organizowania obozów szkoleniowych, które nie rozwiązują tego zagadnienia, jeśli praca szkoleniowa nie jest dalej kontynuowana w terenie przez trenera.

Dorywcze szkolenie przez starszych zawodników nigdy nie da tych wyników, jakie da szkolenie stałe, zorganizowane. Być może, że przeprowadzony w tym roku kurs trenerski chociaż w pewnym stopniu zasili teren fachowcami, którzy poprowadzą pracę na właściwym poziomie.

2 **Ciągle za mało uwagi poświęca się szkoleniu juniorów.** Jeśli nie ma trenerów, którzy by się tą sprawą zajęli, to również aktyw społeczny może w pewnym stopniu ich zastąpić.

Trzeba organizować dużo zawodów dla młodzieży na małych skoczniach i przy tej okazji wskazywać im na zasadnicze błędy.

Przez danie młodzieży możliwości współzawodniczenia na małych skoczniach, odciągnie się ich od dużych, które młodych początkujących skoczków psują. Nie można ich za wcześnie puszczać na duże skocznie konkursowe — o tym powinni pamiętać nie tylko trenerzy, ale również działacze sportowi.

3 **Za mała ilość skoczni w stosunku do potrzeb i możliwości terenowych.** Chcąc wychować dużą ilość skoczków, trzeba mieć dużo skoczni. Każda skocznia przyciąga do siebie młodzież. Dlatego trzeba budować dużo małych skoczni, na których młodzież próbować będzie swoich możliwości. Poza tym należy budować skocznie mniejsze i większe, w zależności od potrzeb danego terenu. Np. Zakopane, obok małej i dużej Krokwi powinno posiadać skocznię małą do 25 m i skocznię do 65 m, na której odbywałyby się skoki do kombinacji. Szczyrkowi brak skoczni do 50 m, Wiśle natomiast małej do 30 m.

Również profile dotychczasowych skoczni należałoby częściowo zmienić w kierunku utrudnienia odbicia i możliwości osiągania długich skoków. Skaczmy na skoczniach trudniejszych, wówczas nie spotkamy się za granicą z żadnymi niespodziankami.

Ponadto pomyślmy wreszcie o oświetleniu małych skoczni treningowych, by stworzyć większe możliwości treningowe młodzieży pracującej i uczącej się.

Już w roku 1949 zorganizowano w Szczyrku na małej skoczni pokazowe skoki przy oświetleniu elektrycznym (wystarczyło 5 reflektorów), które udały się w zupełności i wykazały realność tego rodzaju treningów.

Tylko o tym musi ktoś pomyśleć i tym się zająć. A przecież ważne jest dla podniesienia poziomu skoków, czy skoczkowie będą trenowali trzy lub cztery razy w tygodniu, czy tylko jeden raz w niedzielę i to często od razu w konkursie.

4 **Brak nart skokowych dla młodzieży.** Nie wystarczą same skocznie, jeśli nie będziemy mieli odpowiedniego sprzętu do szkolenia. Młody skoczek zaczyna karierę na nartach zwyczajnych, skacząc na małych progach ze śniegu, które buduje sobie coraz to większe. Wreszcie idzie na małe skocznie, na które już nie wystarczą jego zwyczajne nartki. I teraz powstaje problem dostarczenia mu odpowiednich nart skokowych, na których powinien dalej skakać, gdyż w przeciwnym razie hamuje się dalszy rozwój jego talentu. Zwykle tak się dotychczas praktykowało, że taki młody skoczek brał od starszego kolegi narty skokowe, które oczywiście nie były dla niego odpowiednie. W związku z tym należałoby pomyśleć o produkcji małych nart skokowych (od 2.00 — 2.30 m), bez których właściwe szkolenie młodych skoczków zawsze będzie szwankowało.

5 **Brak aparatów do filmowania**, z których mogliby korzystać trenerzy do celów szkoleniowych. Sprawa ta nie jest u nas dostatecznie doceniana, a miałaby na pewno dodatni wpływ na podniesienie się poziomu szkolenia. Sfilmowanie chociażby konkursu skoków o mistrzostwo Polski, dałoby dużo materiału szkoleniowego, który można by wykorzystać do pogadanek fachowych.

6 **Brak pogadanek fachowych** w poszczególnych klubach na temat skoków, w połączeniu z wyświetlaniem filmów szkoleniowych.

Jeśli chodzi o naszych czołowych skoczków, to brak im: kontaktu z czołówką świata — rutyny startowej w poważnych zawodach przy silnej konkurencji zagranicznej — sprzętu najnowocześniejszego.

Wreszcie, wg opinii redakcji „Sportu", „brak im szkoły, a co za tym idzie — odpowiedniego trenera". Może sprowadzenie zagranicznego trenera rozwiązałoby tę sprawę? A może znajdzie się jeszcze jakieś inne rozwiązanie?

Dobrze byłoby, ażeby na ten temat wypowiedzieli się przede wszystkim zawodnicy, no i ci, którzy sprawą przygotowania naszych skoczków do Olimpiady żywo się interesowali.

Rada trenerów ustaliła nową listę klasyfikacyjną bokserów

RADA Trenerów na posiedzeniu w dn. 25 bm. ułożyła nową listę klasyfikacyjną bokserów na podstawie wyników osiągniętych od 1 lutego do chwili obecnej.

Musza: 1—2) Kukier (CWKS), Kasperczak (Gw.), 3) Justka (CWKS), 4) Anielak (Wł.), 5) Zawadzki (St.), 6) Brzóska (Unia), 7) Liedtke (CWKS), 8) Brychlik (Gw.), 9) Bonia (St.), 10) Wierzchlejewski (CWKS).

Kogucia: 1) Stefaniuk (Gw), 2) Woźniak (CWKS), 3) Niedźwiedzki (Kol.), 4) Rozpierski (Gw.), 5) Guzy (CWKS) 6) Faska (St.), 7) Murawski (Gw.), 8) Gumowski (Gw.), 9) Osiecki (St.), 10) Wierzchlejewski (CWKS).

Piórkowa: 1) Drogosz (St.), 2) Bazarnik (St.), 3) Soczewiński, (CWKS), 4) Kruża (CWKS), 5) Dolecki (Kol.), 6) Grzywocz I (Górn.), 7) Tyczyński (Gw.), 8) Kaużny (Bud.), 9) Frydrych (St.) 10) Cozaś (Wł.).

Lekka: 1) Antkiewicz (Gw.), 2) Brzeziński (Gw.), 3) Pek (Gw.), 4) Matloch (CWKS), 5) Wytyk (Kol.), 6) Kowalewski (CWKS), 7) Kaużny St. (Unia), 8) Sawicki (St.), 9) Szydłowski (Wł.), 10) Nowak Z. (Kol.).

Lekkopółśrednia: 1) Kudłacik (Kol.), 2) Sadowski (Kol.), 3) Ścigała (Wł.), 4) Nytzler (CWKS), 5) Komuda (Gw.), 6) Żurawski (CWKS), 7) Hecht (St.), 8) Kaczmarek (Bud.), 9) Dymarkowski (Sp.), 10) Piotrowski (Gw.).

Półśrednia: 1) Chychła (Kol.), 2) Krawczyk (Gw.), 3) Debisz (CWKS), 4) Kazimierczak (CWKS), 5) Piński (Gw.), 6) Majewicz (Gw.), 7) Dudek (Ogn.), 8) Kazimierczak B. (St.), 9) Chodorowski (Gw.), 10) Szulc (CWKS).

Lekkośrednia: 1) Musiał (CWKS), 2) Nagajski (CWKS), 3) Karpiński (Kol.), 4) Wisz (Gw.), 5) Wojtkowiak (St.), 6) Paliński (CWKS), 7) Derkowski (CWKS), 8) Leiss (Sp.), 9) Grzywocz II (Górn.), 10) Masiarek (CWKS).

Średnia: 1) Nowara (St.), 2) Krupiński (St.), 3) Kolczyński (Gw.), 4) Czapliński (CWKS), 5) Głowacki (Gw.), 6) Piórkowski (CWKS), 7) Dampc (Unia), 8) Słupski (Ogn.), 9) Kwaśniewski (CWKS), 10) Żurawicz (Gw.).

Półciężka: 1) Grzelak (CWKS), 2) Glonka (CWKS), 3) Wojciechowski (Unia), 4) Franek (CWKS), 5) Biel (Kol.), 6) Łysiak (Gw.), 7) Krzemiński (Bud.), 8) Kożuszek (St.), 9) Kubicki (St.), 10) Gieraga (Wł.).

Ciężka: 1) Gościański (CWKS), 2) Jądrzyk (Gw.), 3) Nandzik (CWKS), 4) Węgrzyniak (Kol.), 5) Jaskóła (Wł.), 6) Jeż (Kol.), 7) Pietrzykowski (Ogn.), 8. Stec (CWKS), 9) Derewicz (Gw.), 10) Groś (Sp.).

Ogłaszana lista klasyfikacyjna została ustalona na podstawie wyników i obserwacji zawodników w ostatnim okresie. Przy jej ustalaniu brali udział m. in. trenerzy Sztam, Konarzewski, Cendrowski i Mizerski.

Przeczytajmy jeszcze raz listę i zastanówmy się nad zmianami jakie zaszły w układzie sił od czasu kiedy w początkach lutego Rada Trenerów ustaliła listę nr 2.

KUKIER I KASPERCZAK „ŁEB W ŁEB"

W kategorii muszej na liście figuruje w dalszym ciągu Kasperczak (tym razem ex aequo) na tej samej pozycji co i Kukier, gdyż w tej chwili nie można stwierdzić, który z tych dwóch bokserów jest lepszy.

Naszym zdaniem Kasperczak powinien znajdować się na liście kategorii koguciej na pierwszym miejscu. Wydaje się nam, że walka z Erdeiem w Moskwie, właśnie w tej kategorii, jedna z najlepszych jakie oglądano w turnieju, wystarcza aby zakwalifikować Kasperczaka do międzynarodowej klasy kogutów, a tym samym uznać go jako najlepszego koguta w Polsce. **Tego rodzaju ocena byłaby tym słuszniejsza, że Kasperczak już nie powróci do muszej.**

Jakie zmiany zaszły w kategorii muszej? Murawski, który znajdował się na trzeciej pozycji, przeszedł definitywnie do koguciej, w której po przegranej z Faską zajął dopiero siódmą pozycję. Jest ciekawe, że piąte miejsce zajął Zawadzki — nowy talent, który m. in. pokonał koguta Wojnowskiego. Na liście znalazł się również Liedtke, doświadczony pięściarz, o którym już dawno nie słyszeliśmy.

W koguciej nie zaszły duże zmiany. Można by jedynie zwrócić uwagę, że nie znajdujemy na niej nazwiska poznańczyka Wojnowskiego.

DROGOSZ NR 1

W piórkowej, po sukcesach międzynarodowych, pierwsze miejsce zajął zdecydowanie Drogosz, a zabrakło Stefaniuka który w ostatnim okresie nie walczył. Na listę wszedł również Bazarnik, który niewątpliwie w przyszłości rozegra walkę o pierwsze miejsce z Drogoszem. W piórkowej po raz pierwszy został sklasyfikowany Grzywocz M.

ANTKIEWICZ NADAL NA CZELE

W lekkiej nadal na pierwszym miejscu utrzymał się Antkiewicz. Na drugim pozostał Brzeziński, choć wydaje się nam, że w tej chwili pozycja ta jest mało usprawiedliwiona, gdyż bokser ten nie stoczył poważnych walk. Kto wie czy Matloch, który wprawdzie nie wygrał ani jednej walki w Moskwie, ale wykazał dobrą postawę w spotkaniu z Grajnerem, nie zasłużył na lepszą lokatę. Z listy zniknęło nazwisko Suszki, który nie czyni żadnych postępów, natomiast znalazł się Sawicki.

W lekkośredniej pierwsza lokata Kudłacika nie podlega dyskusji. Z listy zniknął Sobko, który był na 4 miejscu. Sobko jednak ostatnio nie walczył, gdyż zajmował się w terenie instruktorką. Bokser ten na pewno powróci na listę. Natomiast widzimy nazwisko znanego boksera — Hechta, który przypuszczalnie w przyszłości poprawi pozycję.

Dyskutowano czy należy sklasyfikować Rodaka, który powrócił na ring. Rada doszła do wniosku, że Rodak nie walczył z żadnym z klasyfikowanych pięściarzy i jest jeszcze za wcześnie, aby go umieścić na liście.

NOWE TALENTY

W półśredniej do czwartego miejsca nie ma zmian. Na 5 ulokował się Piński po znokautowaniu Kazimierczaka. W ten sposób Piński znalazł się po raz pierwszy na liście. Również po raz pierwszy umieszczono Majewicza młodego, utalentowanego boksera, który m. in. pokonał Dudka.

W lekkośredniej nie ma zasadniczych zmian. Karpiński pnie się nadal ku górze i z czwartej awansował na 3 lokatę. Wojtkowiak, który przegrał z Wiszem, spadł z trzeciego na 5 miejsce.

KOLCZYŃSKI NADAL NR 3

W średniej nie ma zasadniczych zmian. Kolczyński nadal pozostaje na trzecim miejscu, gdyż nie spotkał się ze swymi najgroźniejszymi rywalami.

W półciężkiej kolejność utrzymała się do szóstego miejsca. Na listę wszedł Kożuszek i Gieraga, a ubyli Urbanowicz i Gondek.

W ciężkiej na drugie miejsce dostał się Jądrzyk dzięki dobrej postawie w czasie turnieju w Moskwie. Z listy zniknął Kosturkiewicz, a natomiast wszedł weteran Jaskóła, który znów zaczął startować. Jeż z Kolejarza awansował z 10 na 6 miejsce. Na listę dostali się nowi zawodnicy jak Pietrzykowski i Derewicz.

K.G.

Po Zimowej Spartakiadzie Krakowskiego Okręgu Wojskowego

DRUGA część Zimowej Spartakiady Krakowskiego Okręgu Wojskowego rozegrana w Krakowie obejmowała szermierkę na bagnety i szable, gimnastykę przyrządową, podnoszenie ciężarów i boks. Spartakiada ta wykazała dalszy wzrost poziomu szermierzy, gimnastyków wojskowych oraz w podnoszeniu ciężarów, a także wśród naszych bokserów, których przewinęło się przez nią ponad 100 zawodników.

Możemy zanotować bardzo dobre wyniki w podnoszeniu ciężarów, a także **pobicie przez ciężarowców 4 rekordów Wojska Polskiego z ubiegłego roku.** Na podkreślenie zasługuje także liczny start kobiet w gimnastyce przyrządowej.

Wszyscy uczestnicy Okręgowej Spartakiady niewątpliwie udzielą po powrocie do swych jednostek pomocy w organizowaniu masowego sportu wśród żołnierzy w urządzaniu zawodów związanych z odbywaniem prób na odznakę SPO.

SZERMIERKA. Walka na szable i bagnety stała na bardzo wysokim poziomie. Stawka zawodników była wyrównana, żołnierze — sportowcy walczyli ambitnie, nieustępliwie.

Na podstawie wyników walk w szabli i bagnecie punktacja drużynowo przedstawia się następująco:

1. miejsce zespół oficera Frąckiewicza 173 pkt.
2. miejsce zespół oficera Sójki 151 pkt.
3. miejsce zespół oficera Bąkowskiego 129 pkt.

GIMNASTYKA PRZYRZĄDOWA. Zawody gimnastyczne stały na bardzo wysokim poziomie, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zwiększyła się przede wszystkim ilość startujących zawodniczek i zawodników w I, II, III, klasie. Zawodniczki i zawodnicy, którzy jeszcze rok temu startowali w III klasie, dzięki systematycznym treningom mogli zakwalifikować się do wyższej klasy i dlatego ich sukcesy zasługują tym bardziej na podkreślenie. Prawie wszyscy biorący udział w gimnastyce spotykają się z tą piękną konkurencją dopiero w wojsku.

W klasie III kobiet mistrzynią została ob. **Janina Głąbówna 45,1** punktów przed Janina Kosterkiewicz 45,3 punktów. W klasie II mistrzostwo zdobyła ob. **Romana Salata** — **52,2** punkty przed ob. Lidią Lebdą — 53,4.

Wśród mężczyzn w klasie II mistrzem Okręgu został oficer **Koska**, wyprzedzając Gabryela i Marszałka. Mistrzostwo klasy III zdobył oficer **Trzopek.**

Zespołowo w gimnastyce przyrządowej (kobiety i mężczyźni wszystkie klasy) zwyciężył zespół oficera Frąckiewicza — 802,10 punktów.

DŹWIGANIE CIĘŻARÓW. Trzeba przyznać, iż zawody w podnoszeniu ciężarów stały także na wysokim poziomie. Fakt ustanowienia 4 nowych rekordów WP w podnoszeniu ciężarów mówi sam za siebie.

Z ciężarowców należy wymienić przede wszystkim Mistrzów Okręgu takich, jak st. strz. **Lot**, kpr. **Kallciński**, kpr. **Kraja**, kpr. **Sobieraj**, kpr. **Langer**, plut. **Zdrai** i kpr. **Pisarek.**

Drużynowo zwyciężył zespół oficera Frąckiewicza 1.605 kg przed zespołem oficera Świderskiego 1.547 kg i zespołem oficera Kujawskiego 1.480 kg.

BOKS. Olbrzymia hala sportowa OWKS-u gromadziła codziennie wielu zawodników boksu, którzy przychodzili tu oglądać stojące na dobrym poziomie walki.

W wyniku 4-dniowych zawodów bokserskich I miejsce zajął niespodziewanie ambitny zespół oficera Sójki, który w decydującym spotkaniu o I miejsce zremisował z kandydatem na Mistrza Okręgu, zespołem oficera Frąckiewicza w stosunku 10:10.

Ostateczna klasyfikacja w boksie przedstawia się następująco:

1 miejsce zespół oficera Sójki — 8 pkt.
2 miejsce zespół oficera Frąckiewicza — 16 pkt.
3 miejsce zespół oficera Kujawskiego — 17 pkt.

W ostatecznej klasyfikacji Zimowej Spartakiady Krakowskiego Okręgu Wojskowego I miejsce zdobył zespół oficera Frąckiewicza przed zespołem oficerów Sójki i Kujawskiego.

Podobne Spartakiady odbyły się we wszystkich okręgach wojskowych i były wstępem do Spartakiady WP, która odbędzie się w Toruniu w dniach od 3 do 11 kwietnia. W programie: boks, podnoszenie ciężarów, gimnastyka i szermierka.

Zygmunt Konopski

Konkurs dla korespondentów terenowych na najlepiej opracowaną korespondencję

Z KAŻDYM dniem napływają do naszego pisma coraz liczniejsze korespondencje z terenu. Pojawiają się nowe nazwiska autorów. Cieszymy się bardzo, że coraz więcej sportowców, działaczy, młodzieży nawiązuje z nami kontakty i że współpraca między nami coraz lepiej się układa.

Piszcie do nas o wszystkim, o Waszych osiągnięciach, o troskach i kłopotach, ostro krytykujcie wszelkie niedociągnięcia. Wszystko to bardzo nas interesuje i z ciekawością oczekujemy codziennie na Waszą pocztę.

Teraz, kiedy już lepiej poznaliśmy się, chcemy dać Wam możność lepszego, pełniejszego wykazania swych możliwości i dlatego w dniu dzisiejszym otwieramy:

Pierwszy konkurs dla korespodentów terenowych „Przeglądu Sportowego" na najlepiej opracowaną korespodencję, na jeden z trzech podanych niżej tematów.

TEMATY:

I. Zobowiązania sportowców z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta Pracy 1 Maja.

Opracowując tę korespondencję należy opisać nie tylko fakt podjęcia zobowiązania, ale przebieg prac związanych z realizacją zobowiązania i meldunki o wykonaniu, ewentualnie przekroczeniu zobowiązań.

II. Przygotowania do sezonu letniego.

Temat ten powinien objąć zarówno przygotowanie oragnizacyjne koła (LZS, czy SKS) jak również przygotowanie zawodników. Dalej, jak koło sportowe, LZS lub SKS stara się własnymi siłami o sprzęt i obiekty sportowe.

III. Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.

Tu należy opisać, jak w waszym zespole sportowcy przeżywali tę wspaniałą imprezę, co o niej mówili, a dalej jak na Waszym terenie przebiegały powiatowe biegi kolarskie solidarności z Wyścigiem Pokoju.

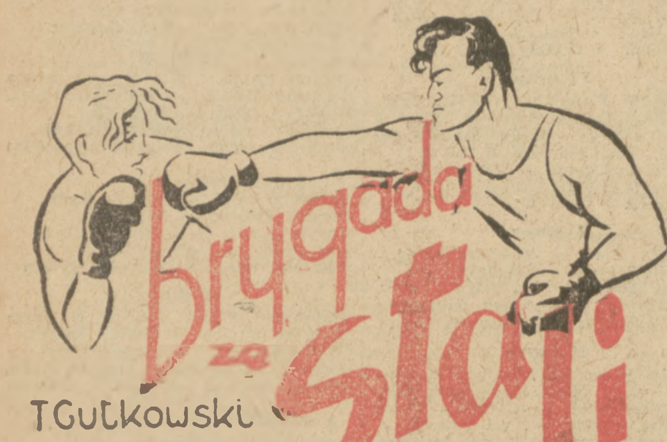
WARUNKI KONKURSU

Odpowiedzi na konkurs należy nadsyłać w kopertach z napisem „konkurs korespondentów do dn. 15 maja br. Każdy uczestnik konkursu może opracować jeden, dwa lub trzy tematy, przy tym poszczególne prace będą oceniane oddzielnie. Każda korespondencja powinna być napisana możliwie czytelnie pismem ręcznym (lub najlepiej na maszynie) i nie powinna przekraczać dwóch stron.

Forma opracowania powinna być żywa i barwna. Może to być reportaż lub opowiadanie. Należy wybierać i opisywać fakty interesujące i takie, które mogą posłużyć za wzór i przykład dla innych kół.

Korespondencje nadesłane na konkurs będą oceniane przez specjalną komisję i punktowane od 1 do 10. Suma punktów zadecyduje o wyniku.

Wyróżnione prace będziemy drukowali na łamach „Przeglądu Sportowego". Dla autorów 20 najlepszych korespondencji przeznaczamy cenne nagrody. Listę nagród podamy w następnych numerach.



Odłożył słuchawkę. Zbliżała się pora obiadowa. Załatwił jeszcze kilka spraw z Migoszem, zanotował czyjeś życzenia i uwagi, zadzwonił do Komitetu. Wreszcie pozostał sam i mógł zebrać rozbiegane myśli.

— Nadszedł czas czwartej brygady — powiedział Adamkiewiczowi. Długo i cierpliwie czekał na tę chwilę. Ważył wszystkie możliwości, sprawdzał, czy nie popełnił błędu, który niezauważony, mógł nagle i niespodziewanie obalić cały plan, budowany z takim wysiłkiem. Bartecki wiedział, że zdobył zaufanie chłopców, stało sę jednak to, co przewidywać po meczu „Stal" — „Victoria": Łuczak machnął ręką na wszystko. Nawet na boks.

Jeśli pozyska tamtych, rozmyślał, Łuczak zrozumie, gdzie jest jego miejsce. A jeśli obliczenia zawiodą, jeśli Łuczak wyłamie się z kolektywu?

Podszedł do okna. Wśród śpieszących do stołówki robotników zauważył Sarneckiego i Gutta. Przez warsztatowe podwórze obaj chłopcy szli ramię w ramię.

Inżynier Adamkiewicz po rozmowie z Barteckim postanowił zajrzeć na „czwórkę". Wprawnym okiem zauważył z miejsca, że rozpalająca się kampania walki o plan nie wniosła większych zmian do wawrzysiakowej brygady. Na przyśpieszonych obrotach szła jedynie tokarka Sarneckiego. Wawrzysiak uwijał się z wrodzoną mu żywością po całej hali.

— Jak tam leci? — huknął inżynier umyślnie głośno.

— Sami widzicie — odparł wymijająco Wawrzysiak.

— Nie od razu Kraków zbudowano, majstrze — inżynier już odchodził. — Z pańskich chłopców, jak podrosną, będzie pan miał pociechę. Umieją szanować się.

Wśród chłopców zawrzało. Łuczak skrzywił się kątem ust.

— Sytuacja staje się nie do zniesienia. Od pierwszego rzucę wszystko do diabła.

— A dokąd pójdziesz? — zapytał Bazylewicz.

— Do warsztatów SPB. Na ślusarza.

— A wiesz, bracie, jakie tam normy mają?

— Ja też myślę o pożegnaniu Wawrzysiaka — odezwał się Mazurek. — Razem z Kornelem.

— Dlaczego decydujesz za mnie? Zajmuj się sobą — sprzeciwił się mały pięściarz „Stali".

Mazurek otworzył szeroko oczy. Bartosik podzielił stanowisko Łuczaka.

— Masz rację. Trzeba wiać, póki czas. Za trędowatych nas tu mają.

— Za łazików, nie trędowatych — krzyknął nagle Gutt. — Wszędzie pracować trzeba. Bumelantów nigdzie nie potrzebują.

Chłopcy zmieszali się.

— Pracuj, proszę bardzo. Już raz zacząłeś, ale jakoś szybko ostygłeś w swym zapale — przerwał Mańkowi Łuczak.



— To wasza wina. Śmieliście się ze mnie, a ty Tomek, najwięcej. Ciebie nawet Sarnecki rozumu nie nauczył — palnął.

— Zostaw! — Łuczak chwycił Mańka pod szyję. W tej samej jednak chwili między nim a Guttem wyrósł Kornelski.

— Maniek ma rację. Puść go! — rzekł twardo.

Tomasz obejrzał się. W oczach chłopców nie znalazł poparcia. Rozluźnił uścisk.

— Ja ci jeszcze pokażę — syknął przez zęby.

— Czyżby? Bardzo w to wątpię — Maniek odwrócił się na pięcie i odszedł do swego warsztatu.

W pięć minut później, kiedy obwieszczono przerwę obiadową, Sarnecki spotkał się w umywalni z Guttem. Myli ręce obok siebie, dokładniej i dłużej niż zwykle. Milczeli. Wreszcie Maniek, lekko zacinając się, powiedział:

— Chodźcie, kolego. Idziemy do stołówki.

Przeszli razem przez halę, obserwowani przez pięć par oczu. Tamci ruszyli za nimi w pewnym oddaleniu. W drzwiach stołówki zderzyli się z kierowcą Ponarskim

— Co na obiad, panie Ponarski? — zapytał Bazylewicz.

— Zupa żółwiowa, a na drugie potrawka ze ślimaka — rąbnął szofer. Przytyk był wyraźny.

— Cholera! — zaklął Bartosik.

Jedli bez apetytu, w ponurym nastroju. W drugim końcu sali siedzieli Gutt i Sarnecki. Rozprawiali o czymś i raz po raz do uszu chłopców dolatywał swobodny śmiech Mańka.

Zaraz po powrocie z obiadu Gutt podszedł do Wawrzysiaka.

— Panie majster, dajcie mi tokarkę obok Sarneckiego.

— Po co? — zapytał podejrzliwie Wawrzysiak.

— Prędzej pójdzie robota, zobaczycie. Wezwę Sarneckiego do współzawodnictwa. Trzeba pokazać temu pieronowi, że i my coś umiemy. Za bardzo nosa zadziera. No nie, panie majster? — chytrze tłumaczył. — Musimy naszego honoru bronić.

Wawrzysiak wyraził zgodę. Nie bardzo wprawdzie wierzył w stałość zamiarów Gutta, ale poszedłby wszystkim swoim chłopcom na rękę, byle tylko chcieli pracować.

— Strzeliło ci coś do głowy, ale bierz. Sarneckiego i tak nie dogonisz. Robotę ma w głowie, nie sport.

(33) D. c. n.